Egzemplarz w prenumeracie. CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 28 (217) ŚRODA, DNIA 15 LIPCA 1925 ROK V.



Fot. Rozenman.

Z meczu Hakoah (Wiedeń) — M. T. K. (Budapeszt) w Warszawie 4:0 (2:0).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

P. Alfred Loth, v.-prezes Zw. Wiośl. i p. Osiecimski—Czapski, delegowani przez związek na międzynarodowe zawody wiośl. w Henley (Anglja), celem zapoznania się z ich wzorową organizacją, powrócili do Warszawy. Delegaci polscy przyjmowani byli nadspodziewanie serdecznie, a poznane przez nich metody organizacyjne będą prawdopodobnie po raz pierwszy zastosowane już na regatach o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy.

Team Warszawy na mecz z reprez. Górn. Śląska ustalony został następująco: Domański (Warsz.); Bułanow II (Pol.), Czajkowski (S.); Hamburger (P.), Loth I (P.), Szenajch (W.); Tupalski (P.), Loth II (P.), Łańko (Legja), Grabowski (P.) Krygier (P.).

Zawody pływackie wewnętrzne Koła Wiośl. Warsz., odbędą się dn. 19-go b. m. o g. 11 r.

Regaty w Gdyni, organizowane przez Ligę Morską i Rzeczną, uświetnią w tym roku następujące osady zagraniczne: Królewsko-duński Yacht Club (Kopenhaga), Yacht Club Szwecji, Y. C. Norwegji i Y. C. Łotwy.

Spór Simmeringu z lwowską Pogonią. Jak donosi „Centrosport", trener Simmeringu, Lang, udał się do Lwowa, celem złagodzenia naprężonych stosunków między klubem wiedeńskim i Pogonią, która jakoby nie chce dotrzymać kontraktu na grę Simmeringu w Lwowie (25 i 26.VII).

Kaufman w Łodzi. Wszechświatowej sławy kolarz szwajcarski, Kaufman, ma przybyć do Łodzi na międzynarodowe zawody, organizowane przez Union.

Zawody kolarskie o mistrzostwo Polski odbędą się w niedzielę dn. 19 b. m. na torze Warsz. Tow. Cykl. na Dynasach.

Zawody międzypaństwowe Węgry — Polska odbędą się w niedzielę, dn. 19-go b. m. o godz. 5 i pół. pp. na boisku T. S. Wisła. Najlepsze do niedawna w Polsce boisko Cracovii zostało tak przez powódź zniszczone, że doprowadzenie go do pierwotnego stanu wymaga dłuższego czasu.

Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego z siedzibą w Warszawie (Park Sobieskiego) rozpoczyna niebawem swój pierwszy (dwuletni) kurs. Hala powystawowa w parku Sobieskiego, remontowana i przebudowywana w szybkim tempie, otrzyma sale gimnastyczne, szatnię, natryski i t. p. Ciekawe, czy i jak odnośne władze pomyślały o obsadzeniu „katedr". W każdym razie sprowadzenie, przynajmniej do lekkiej atletyki, fachowca ze Szwecji czy Finlandji zdaje się być rzeczą nieodzowną.

25 medali 3-go Maja przypadło Łódzkiemu Z. O. N. N-owi. Sprawa personalnego przydziału tych medali wywołała na łamach dodatków sportowych miejscowej prasy codziennej zaciętą polemikę.

Narodowe zawody strzeleckie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbędą się dnia 6, 7 i 8-go września r. b. W związku z tem ma być urządzona w Krakowie wystawa broni i amunicji fabrykacji krajowej i zagranicznej.

Do czego doszedł szowinizm w Gdańsku ilustruje fakt następujący: na meczu polskiej Gedanji z gdańskim Guttempler sędzia usunął z boiska gracza Gedanji za to, że ten odezwał się po polsku. Na interpelację przedstawiciela zarządu Gedanji o powód tego rodzaju postępowania sędzia oświadczył, iż zgodnie z postanowieniem Kolegjum Sędziów na boisku nie wolno używać języka polskiego.

Bieg na przełaj i zawody kolarskie w Zakopanem organizuje miejscowy oddział Sokoła. Bieg na przełaj na dyst. około 5 klm. dostępny dla wszystkich zawodników, zrzeszonych w P. Z. L. A., odbędzie się dn. 19 b. m. o godz. 4-ej pp. Zawody kolarskie na dyst. około 15 klm. wyznaczono na 26 b. m.

Bieg rozstawny Zakopane — Morskie Oko szosą, dyst. 62 klm. odbędzie się dn. 2 sierpnia r. b. Zespoły po 10 zawodników. Bieg ten urządzany będzie corocznie o nagrodę wędrowną Sokoła w Zakopanem.

Samochodem naokoło Europy wyruszyli z Łodzi: v. prezes Ł. Z. O. P. N-u radny L. Rode, dr. p. Ajlikow i członek Automobilklubu M. Czyningarian, jako kierowca. Ekspedycja na maszynie marki „Metallurgique" jedzie drogą na: Berlin, Hannower, Kolonja, Bruksella, Paryż, Lyon, Marsylja, Nicea, Genua, Medjolan, Wenecja, Udina, Semmering, Wiedeń, Brno, Wrocław. Łódź.

Pierwszy biuletyn oficjalny zaczął wydawać Warszawski Z. O. P. N. Redaktorem odpowiedzialnym został sekretarz hon. związku p. F. Gdyk. Poza działem urzędowym Biuletyn posiada również dział nieoficjalny, w którym poruszane są aktualne zagadnienia, niepotrzebnie jedynie czasami o charakterze polemicznym. W kronice podawane są głównie wiadomości telegraficzne „Centrosportu", umieszczane zresztą we wszytkich dziennikach stolicy. Podawania ich w dwutygodniowym Biuletynie możnaby z powodzeniem zaniechać.

Mecz tennisowy akademików czechosłowackich z A. Z. S-em krakowskim zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stos. 3:2. Skład drużyny krakowskiej: Szwede, Nowina, Potuczek. Czesi, bawiący w Polsce od dwóch tygodni, w takim samym stosunku przegrali w Poznaniu, a jedynie we Lwowie wyszli zwycięsko w stos. 4:3.

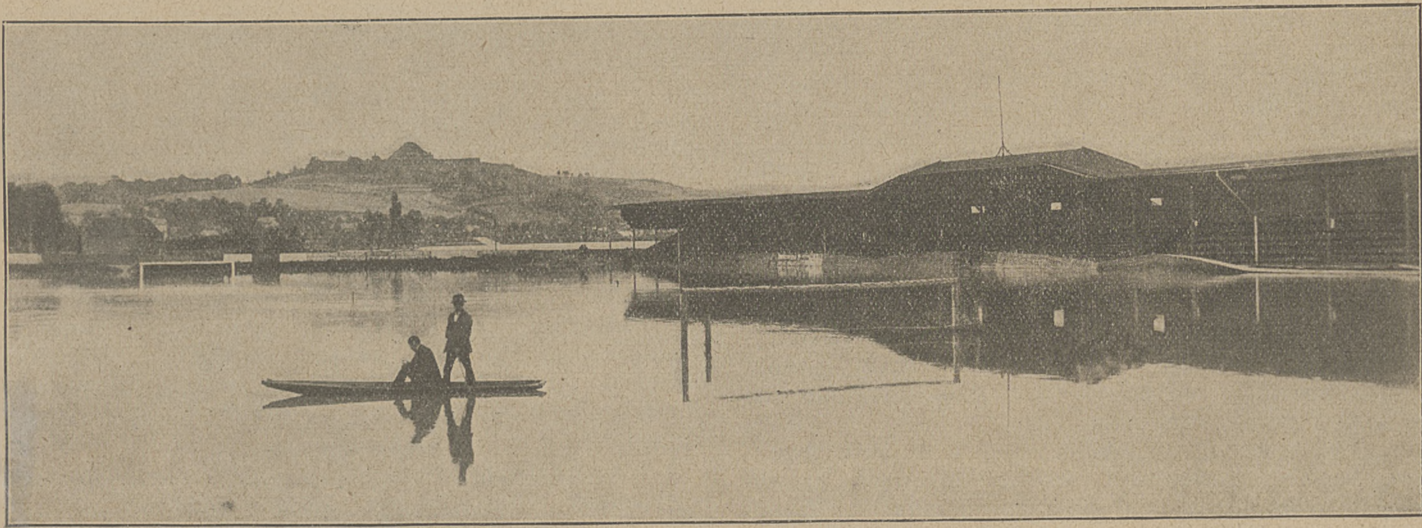
A. Z. S. warszawski po otwarciu mostu Ks. Poniatowskiego zamierza prowadzić roboty przy budowie swego boiska znacznie intensywniej. Prace przy remoncie i rozszerzeniu starej bieżni są już na ukończeniu. Na 100 mtr. bieżnia posiada aż 8 torów. Długość jej wynosi obecnie 400 mtr., a ma być w przyszłości powiększona do 500 mtr.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Fot. Periy

Powódź na boisku „Cracovii".

15 lipca 1925 r.

Szczęśliwy finał piłkarskiego sezonu Warszawy, uwieńczony dużym sukcesem Polonii w spotkaniach z M. T. K. i Hakoah — naprawił znacznie pozycję stołecznej piłki w piłkarstwie ogólnopolskiem. Warszawa, której nie przyznawano w piłce żadnej roli — zdobyła się jednak na wysiłek, o pierwszorzędnem natężeniu i pierwszorzędnym efekcie. Wysiłek ten nie przyszedł łatwo. W trzech ostatnich spotkaniach dała Polonia (notabene jedyna pracująca naprawdę drużyna stołeczna) maksimum energji, na jaką ją było stać.

Gaudjum wśród stołecznych sportowców jest z tego powodu wielkie i usprawiedliwione. Biorąc bowiem rzecz z punktu widzenia czysto sportowego — a nie pod kątem samych wyników i kasy klubowej — odznaczał drużynę stołeczną poziom wysoki, czego nie zawsze można powiedzieć o czołowych klubach prowincji, a nawet o mistrzu Polski. Tem silniej oczywiście odczuwano przykre porażki stołecznych drużyn w początku i środku sezonu. Powiemy nawet, iż w związku z jednem i drugiem słaba naogół pozycja piłki w opinji warszawskiej uległa większemu jeszcze zachwianiu. Szczęśliwy finał przyniósł pewien wzrost i poprawę.

Cóż jednak dalej? jak rozpocznie się i rozegra sezon jesienny? Utrzyma się Polonia na ostanim tym poziomie, czy też nie? Wrodzony sportowcom optymizm radby odpowiedzieć bez namysłu pozytywnie na wszelkie zapytania. A jednak objekcji nie brak i to, niestety, bardzo poważnych. Nie dotyczą one bynajmniej samej drużyny i jej graczy. Drużynę bowiem ożywia doskonały duch bojowy, a wśród graczy nie brak ludzi znakomicie wprost uzdolnionych. Przemilczymy również sprawę trenera zagranicznego, albowiem nie jest on tu pierwszą potrzebą.

To, co „gubi" Polonię i wszystkie niemal kluby warszawskie, tkwi w niezmiernie wątpłych i nietrwałych podstawach organizacyjnych. Któż bowiem stoi za drużynami klubów warszawskich, którym przypada rola nietylko reprezentowania stolicy wobec reszty kraju, ale i Polski wobec państw obcych?

Zapewne zarządy, złożone z najważniejszych moralnie i materjalnie członków społeczeństwa, — odpowiedziałby naiwny sportowiec z prowincji, pomny historji sportu krakowskiego, lwowskiego i innych. I przypuszczałby dalej: prezesem choćby honorowym A. Z. S-u jest zapewne p. minister Oświecenia, zaś Polonii p. prezydent miasta lub conajmniej jeden z wiceprezydentów. Między członkami zarządu „widzimy" finansjerę, dyplomację, naukę i przemysł, — jednym słowem wszystkich tych, którzy w całym świecie byli i są mecenasami sportu.

Ależ nie! Zarządy klubów warszawskich składają się z ludzi przygodnych, ożywionych może nieraz najlepszemi chęciami, ale pozbawionych wpływów, które decydują o wszystkim w stolicy. Skład tych zarządów zmienia się przytem kilka razy do roku.

I tu jest sedno rzeczy. Tu opłakana sprawa boisk, tu finansowe kłopoty, tu niedostateczna rozbudowa wszerz — brak narybku, tu brak programu, tu kaprys wyników i znak zapytania przyszłości.

Zachodzi teraz pytanie, co jest przyczyną tego stanu. Zdecydowani pesymiści twierdzą, iż taka już jest „atmosfera" Warszawy, w której nikomu się nic nie chce. Czy jednak próbowano dość usilnie i dość... zręcznie. Czy usiłowano wyzyskiwać szczęśliwsze „casusy" wyników, wytwarzające momenty wyjątkowej w społeczeństwie dla sportu życzliwości? Czy słyszano coś o delegacjach klubów, kołaczących do drzwi wpływowych ludzi, znanych niejednokrotnie z żywego stosunku do sportu?

Mamy wrażenie, że nie. A dopóki tego nie uczyniono, nie można stawiać gołosłownych twierdzeń o „atmosferze" Warszawy, tembardziej, iż aksjomat o ludziach „którym się nic nie chce" ma, jak ten kij, dwa końce.

Organizacja zawodów lekkoatletycznych

(dokończenie).

O pozostałych sędziach i funkcjonarjuszach ze względu na brak miejsca nie będziemy się rozpisywać. Natomiast przejdziemy obecnie do strony technicznej zawodów, a raczej jej małego odcinka, mieszczącego się w zakresie działania kierowników biegów, skoków i rzutów. Na początku trzeba zaznaczyć, że wszyscy trzej kierownicy winni posiadać w swoim zakresie działania, no i w ramach programu minutowego, pełną autonomję, podlegającą jedynie ogólnej kontroli kierownika zawodów.

Bardzo ważnem ułatwieniem, gwarantującym sprawność i brak ewentualnych omyłek, jest zaopatrzenie kierowników poszczególnych gałęzi w bloczki z kalką, w których zapisuje się startujących, bezzwłocznie po ukończeniu konkurencji ustala się kolejność zwycięsców, notuje wyniki i po podpisaniu przekazuje wywoływaczowi, który momentalnie je publikuje, a protokuł zwraca do sekretarza.

Kierownik biegów rozporządza swemi funkcjonarjuszami (mierzący czas, celowniczy, starter, torowi) wyłącznie i bezapelacyjnie. Po wezwaniu przez wywoływacza zawodników na boisko, co winno nastąpić na pięć minut przed terminem biegu, kierownik winien wraz z pozostałemi funkcjonarjuszami wejść z trybuny na boisko, niezwłocznie rozstawić torowych, skierować celowniczych na metę, mierzących czas w zależności od konkurencji — na metę lub na start, a samemu udać się na start. Po zameldowaniu się zawodników, należy być obecnym przy wylosowaniu torów przez startera, zapisać kolejno nazwiska startujących i udać się do celownika, dając stamtąd punktualnie o czasie oznaczonym w programie sygnał rozpoczęcia biegu. Po ukończeniu biegu, o ile następny bieg odbędzie się nie prędzej niż na 5 minut, wszyscy funkcjonarjusze biegu winni opuścić boisko i udać się na trybuny.

Kierownicy skoków i rzutów. Poza uwagami ogólnemi, poruszanemi przy omawianiu funkcji kierownika biegów, obaj kierownicy muszą zwracać uwagę na takie ustawienie się funkcjonarjuszy, któreby nie przeszkadzało publiczności w obserwowaniu skaczących zawodników.

Na wszelkie próby poza konkursem zezwalać można tylko wtedy, jeśli pozwala na to czas w stosunku do innych konkurencji w skokach czy rzutach i o ile zawodnicy, pragnący próbować swych sił poza konkursem, nie startują za chwilę w innej konkurencji.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, ilościowo pełny personel zawodów lekkoatletycznych winien się składać z 26-ciu sędziów następujących: 1) kierownik zawodów, 2) sędzia główny, 3) kierownik biegów, 4) starter, 5) 2-ch celowniczych, 6) 3-ch, a wyjątkowo 6-ciu mierzących czas, 7) 4-ch torowych, 8) kierownik skoków, 9) 2-ch pomocników, 10) 1 do równania zeskoczni i odskoczni, 11) kierownik rzutów, 12) 3-ch pomocników, 13) wywoływacz, 14) sekretarz, 15) lekarz, 16) gospodarz boiska, 17) kierownik techniczny zawołości.

Wszyscy oni winni sobie zdawać dokładnie sprawę, że znajdują się na boisku nie dla zaspokojenia własnej ciekawości i ambicji, lecz — i to przedewszystkiem — dla budowania trwałych podstaw pod wychowanie fizyczne narodu — a dalej — dla jaknajsprawniejszego przeprowadzenia danych zawodów, jako całości

W związku z wyżej powiedzianym, obowiązkiem kolegjów sędziowskich jest zawiadamianie sędziów o powierzeniu im funkcji conajmniej na tydzień przed terminem zawodów oraz przesyłanie wraz z tem zawiadomieniem instrukcji szczegółowych.

Zawodnicy. Na boisku może być obecny zawodnik tylko w czasie trwania konkurencji, w której startuje, względnie — wywołany do zbliżającego się punktu programu przez wywoływacza, co następuje na 5 minut przed terminem oznaczonym w programie. Wszyscy inni zawodnicy muszą znajdować się poza boiskiem, najlepiej na trybunach specjalnie dla nich w tym celu zarezerwowanych. Po wywołaniu zawodników przez wywoływacza muszą oni zjawić się momentalnie na boisku na miejscu, w którem rozpocznie się dana konkurencja i bez pytania zameldować się u kierownika danego działu zawodów. Wszelkie spóźnienia, tłomaczone chwilową nieobecnością, brakiem zegarka i t. d. uwzględniane być nie mogą pod żadnym pozorem.

Przedstawiciele klubów na zawodach powinni zameldować się przed ich rozpoczęciem u kierownika, otrzymać opaski i udać się na miejsce zarezerwowane dla sędziów, skąd mogą się zjawić na boisko tylko po uprzedniem ich wywołaniu.

Tak oto przedstawia się w najogólniejszych zarysach szkic organizacyjny zawodów lekkoatletycznych. Kardynalnym błędem popełnianym przez organizatorów takich zawodów był przedewszystkiem ten, że nikt dotychczas nie zadał sobie trudu opracowania ich nawet w formie powyższej, pozostawiając wszystko biegowi rzeczy i improwizacji poszczególnych wykonawców. Drugą wadą, mszczącą się zawsze i wszędzie, były przygotowania czynione na ostatnią chwilę, co w efekcie dawało szereg prac wcale nie wykonanych. Wreszcie, program minutowy uważa się jeszcze dotychczas w naszych stosunkach za swego rodzaju luksus. Tymczasem istnienie jego jest warunkiem niemal że sine qua non udania się organizacyjnej strony każdych zawodów lekkoatletycznych. Niewątpliwie, że ułożenie realnego programu minutowego nie jest rzeczą łatwą, gdyż odpowiadać on musi warunkom następującym: 1) uwzględnienie czasu trwania konkurencji (skoki, rzuty) od ilości zgłoszonych, 2) możliwe uwzględnienie zgłoszeń jednego zawodnika do kilku konkurencji, 3) ciekawe ułożenie programu z punktu widzenia widowiskowego.

To też w związku z pkt. 1 i 2, aby mieć możność opracowania i wydrukowania realnego i ciekawego programu minutowego, należy zapisy do zawodów zamykać conajmniej na 3 — 4 dni przed ich terminem.

Tyle naszych uwag o stronie organizacyjnej zawodów lekkoatletycznych. Z największą chęcią ujrzymy na szpaltach naszego pisma krytyczne uwagi do nich, komentarze, zmiany i dopełnienia.

Na zakończenie chcemy zwrócić odpowiednim czynnikom jeszcze uwagę na jedno: w organizowaniu zawodów lekkoatletycznych jesteśmy nowicjuszami; umiejmy więc przystosowywać do naszych warunków zdobycze poczynione na tym polu przez inne narody, oraz nauczmy się patrzeć, oceniać i udoskonalać zdobycze własne, wypływające z kilkoletniego doświadczenia, zagarbowanego na skórze naszych sędziów, zawodników i publiczności. A nadewszystko nie puszczajmy tak ważnej sprawy samopas, nie zadawalniajmy się przysłowiowem „jakoś to będzie“ i zacznijmy pracować realnie, z myślą i z systemem.

J.



Regaty w Henley. Półfinał biegu „Grand Challenge Cup".

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z ANGLJI.

Mistrzostwo pań. — Wspaniałe zwycięstwa panny Lenglen. — Miss Fry, nowa gwiazda na firmamencie angielskim. — Wyższość szkoły francuskiej. — Mme. Billout, Miss Mc Kane, Miss Ryan.

Mimo że Anglja w ciągu ostatnich kilku lat potraciła wszystkie prawie mistrzoskie tytuły, które należały do jej przedstawicieli w wielu rodzajach sportu, — najciekawsze zawody sportowe odbywają się nadal na wyspach brytyjskich. Siła tradycji sportowej Anglji jest tak wielka, że dążeniem każdego wioślarza jest zdobycie mistrzostwa w Henley, marzeniem tennisisty — puhar Wimbledonu, ideałem golfisty — być pierwszym w Gleneagle i t. p. Ta wielka siła przyciągająca angielskich zawodów jest czynnikiem bardzo korzystnym w międzynarodowych stosunkach sportowych, gdyż ułatwia organizowanie turniejów, obesłanych przez naprawdę najwybitniejsze siły w każdym rodzaju sportu.

Turniej tennisowy w Wimbledon był przykładem takiej wysokiej klasy zawodów o mistrzostwo. W ciągu dwuch tygodni walczyli o pierwszeństwo najlepsi gracze tennisowi. Zwycięstwo dostało się najbardziej zasłużonym. Paniom należy się pierwszeństwo, zacznę też od opisu zawodów o mistrzostwo pań w „singlach", w których faworytką ogólną była p. Suzanne Lenglen. Los spłatał figla kilku paniom, tak podzieliwszy pary, że np. miss Ryan stanąć miała do gry z p. Lenglen już w drugiej rundzie i zgóry traciła wszelką możliwość, przy systemie eliminacyjnym, przyjętym w Wimbledon, uczestnictwa w dalszych rozgrywkach. Dzięki temu „wielki" dzień turnieju przypadł na środę pierwszego tygodnia rozgrywek, prawie na samym ich początku. Miss Ryan, angielsko-amerykańska gwiazda, słusznie uchodziła za najgroźniejszą przeciwniczkę słynnej francuski, groźniejszą od zeszłorocznej mistrzyni miss Mc Kane.

Zawody Lenglen — Ryan były klasycznym pokazem dwuch odmiennych stylów gry. Lenglen, niedościgniona zaiste tennisistka, jest w każdym calu, w każdem poruszeniu, w każdym geście — kobietą. Ruchy jej na placu tennisowym są doskonałe w swej plastycznej wyrazistości. Chwilami gra jej wydaje się ślicznym tańcem „z rakietą". I to właśnie, że kobiecość i urok kobiecy łączą się z świetnem wyszkoleniem sportowem, z wielką umiejętnością, z celowością i siłą uderzeń, stanowi tajemnicę powodzenia p. Lenglen i zyskuje jej taką admirację. Już nawet samo ukazanie się obu rywalek na centralnym placu w Wimbledon zmuszało do porównań na korzyść francuski. Cały mecz trwał 35 minut, z których połowa poszła na pierwsze cztery "game'y"; ostatnie trwały przeciętnie po dwie minuty! Pierwsze dwa „game'y" wygrała miss Ryan, rozpoczyniając grę swoim silnym i celowym serwisem. „Suzanne" broniła się, badała przeciwniczkę. W trzeciej grze francuska pokazała swą grę. Długie, ostre „drive'y" zaczęły przechodzić z jednego kąta placu w przeciwległy. Gra odbywała się na tylnej linji. Lenglen zmuszała angielkę do biegania z kąta w kąt. Sama z zadziwiającą łatwością odbijała, słabsze zresztą, drive'y przeciwniczki. Jeden „game" za drugim — 12 z rzędu — wy-

grywała Suzanne. Miss Ryan nie wytrzymała napięcia i biegania, do którego zmuszały ją jednakowo wspaniałe „forehandy“ i „backhandy“ francuski, padające niezwykle celnie prawie że na linji. Taki charakter gry odebrał meczowi, który stał na b. wysokim poziomie, posmak sensacji: nie było ani podchodzenia do siatki, ani podniecających „lobów“. Wynik 6:2, 6:0 dla Lenglen. Spotkanie następne, z Baemish, wygrała Lenglen 6:0, 6:0.

Trzecim z rzędu meczem p. Lenglen, w półfinale, było spotkanie z zeszłoroczną rywalką, Mc Kane. Lenglen zrewanżowała się. Nie pozwoliła swej przeciwniczce wziąść ani jednej gry, wygrywając 6:0, 6:0. Gra była ciekawsza, aniżeli z Ryan, bo Mc Kane była mniej ostrożna i nie trzymała się tak mocno tylnej linji; grała ona wcale dobrze, ale mimo swych ostrych drive‘ów, szczególnie silnych z servisowych piłek, w czterech zaledwie grach dochodziło do „deuce‘ów“. W grze tej Lenglen pokazała nietylko swój talent, ale i szybkość i doskonały trening lekkoatletyczny — skoki i bieg. Lenglen zdradziła przytem dar wyczucia „out‘ów“, puszczając piłki, które padały o cal za linją.

*

Zanim przejdę do opisu finału: Lenglen — Fry, kilka słów o innych paniach. Wymienić wypada, poza miss Ryan i Mc Kane, jeszcze miss Fry i panią Billout. Ta ostatnia, której styl jest łudząco podobny do stylu Lenglen, zwycięsko przeszła do półfinału, bijąc swe angielskie przeważnie rywalki. W półfinale spotkała się z młodziutką miss Fry. Spotkanie Billout — Fry było bardzo ciekawe. P. Billout miała na początku przewagę dzięki świetnemu plasowaniu. Ale młodziutka angielka, biegając dobrze i będąc bardzo przytem ostrożną i spokojną, zaczęła przechwytywać najtrudniejsze piłki. Młodość i siła zwyciężyły i miss Fry wygrała: 6:2, 4:6, 6:3.

Przejście miss Fry do półfinału było bodaj największą sensacją Wimbledonu. Jeszcze przed rokiem władze Wimbledonu nie dopuściły tej młodej panny do udziału w zawodach, bo wydawała im się niegodną tego zaszczytu! Los miss Fry był zgóry przesądzony. Walczyła ona jednak dzielnie przeciw Lenglen, zmęczonej nieco grami mieszanemi, w których musiała grać za siebie i za kapryśnego Borotra. Gra nie stała na najwyższym poziomie. Lenglen grała metodycznie, spokojnie, na wygraną. Fry broniła się, jak umiała, czasami nawet atakowała. Lenglen wygrała 6:2, 6:0. P. Lenglen śmiało może uchodzić obecnie, po Wimbledonie tegorocznym, za najlepszą tenisistkę świata i za jedną z najlepszych przedstawicielek sportu wogóle.

Sportsman.

Henley Royal Regatta.

Jedna z największych wogóle imprez wioślarskich — regaty międzynarodowe w Henley (Anglja) — gromadzi rokrocznie na starcie elitę wioślarską całego świata. W regatach tegorocznych, rozegranych w dniach 1 — 4 lipca, brali udział, prócz angielskich osad, które stanową siłą rzeczy większość, zawodnicy francuscy, holenderscy, amerykańscy i australijscy. Zawody odbywają się na Tamizie, o godzinę drogi koleją od Londynu, na dystansie 1 mili 550 yardów (około 2110 mtr.) przeciw bardzo słabemu prądowi (jest to dawna tradycja, gdyż obecnie wszędzie już biegi wioślarskie odbywają się z prądem). Tor, szerokości 105 mtr., wytyczony jest palami, które łączą pływające belki, a to w celu uniemożliwienia znalezienia się na torze łodzi z widzami, którzy na całej przestrzeni tłumnie się gromadzą. Niewielka ta szerokość pozwala na jazdę jednoczesną jedynie 2 łodzi, co, przy startowaniu w poszczególnych biegach do 20 osad, zmusza do przeprowadzenia kilkodniowych rozgrywek o dojście do finałów, które odbywają się w dniu ostatnim.

Rozgrywane są następujące konkurencje: 3 biegi ósemek— Grand Challenge Cup, Ladies Challenge Plate i Thames Challenge Cup, 3 biegi czwórek bez sternika — Stewards, Visitors i Wyford Challenge Cup, bieg dwójek bez sternika (na 2 długie wiosła) — Silver Goblets and Nickalls Chalenge Cup i bieg jedynek — Diamond Challenge Sculls.

Organizacja zawodów, dzięki wieloletniej rutynie, jest wprost idealna. Publiczność, wyrobiona i obyta z podobnemi imprezami, zachowaniem swem jest nawet pomocna w przeprowadzaniu zawodów, o których ogromie świadczy najlepiej fakt, iż w roku bieżącym w przeciągu 4 dni odbyło się 72 poszczególnych biegów, rozegranych ściśle według programu minutowego.

W biegu ósemek — Grand Challenge Cup — finał rozegrany został między osadami Leander Club i Thames R. C. Wygrał pierwszy w czasie 6 m. 53 sek., bijąc przeciwnika o $^3/_4$ długości. Do konkurencji tej stawało 8 osad. Osada holenderskiego klubu Nereus odpadła w pierwszym przedbiegu.

O Ladies Challange Plate walczyło 16 angielskich klubów. Finał wygrała ósemka Lady Margaret z Cambridge w czasie 7 m. 7 sek., bijąc swego przeciwnika, Radley College, o 2 długości.

W ostatnim biegu ósemek — Thames Challenge Cup — startowało 20 osad. Do finału, po 22 przedbiegach, wchodzą First Trinity (Cambridge) i Henley R. C. Wygrał Cambridge w czasie 7 m. 16 sek. o 1 długość.

W biegach czwórek startuje o wiele mniejsza ilość osad, to też zainteresowanie niemi jest słabsze. W Stewards Challenge Cup bierze udział tylko 5 osad. Zwyciężył Third Trinity (Cambridge) w czasie 7 m. 27 sek., o $2^1/_4$ dł. przed Leander Club. Czas zwycięsców jest nowym rekordem tej konkurencji.

Visitors Challenge Cup wygrał również Third Trinity, bijąc Brasenose College z Oxfordu o 2 dł. w czasie 7 m. 45 sek. Startowało 7 osad. Ostatni bieg czwórek — Wyford Challenge Cup rozegrał się między Thames R. C. a Selwyn College (Cambridge). Puhar zdobyli pierwsi, wyprzedzając przeciwnika o $1^1/_2$ długości w czasie 7 m. 35 sek.

Do biegu dwójek bez sternika (na 2 długie wiosła) Silver Goblets and Nickalls Challenge Cup stanęły tylko 2 osady: Leander Club i Third Trinity. Bieg i puhar wygrał Third Trinity w Cambridge w czasie 8 m. 17 sek. o 4 długości, zdobywając temsamem trzecie 1-e miejsce, co jest rzeczą niezwykłą w historji Henley. W biegu jedynek — Diamond Challenge Cup — startowało 9 zawodników, w tem 3 zagranicznych: francuz Detton, amerykanin Hoover i australijczyk Montifiore — wszyscy trzej poodpadali w przedbiegach. Finał rozegrał się między anglikami Gollan‘em z Leander Club i Beresford‘em z Thames Rowing Club. Na pierwszych kilkudziesięciu metrach wysunął się Gollan o $^1/_4$ dł. Tempo biegu wprost szalone — 42 uderzenia na minutę — utrzymało się przez 500 mtr., po których Gollan słabnie, pozwalając się wyprzedzić przeciwnikowi. Beresford, uzyskawszy zupełną przewagę, przeszedł na długie uderzenia, zmniejszając tempo do 26. Wygrał on bieg w 8 m. 28 sek. z różnicą 4 długości z górą.

Po skończonych regatach odbyło się wręczenie zwycięscom nagród, które przedstawiały tak dużą wartość, że przez cały czas wystawienia ich na widok publiczny były pilnowane przez policję.

Z FRANCJI.

„Tour de France“ — Mistrzostwa lekko-atletyczne Francji.

Jesteśmy po dwóch najcięższych etapach „Tour de France“:Bayonne — Luchon i Luchon — Perpignan. Góry zrobiły swoje: znikł monotonny charakter wyścigu, przestały istnieć liczne grupami; różnice w czasie zaczęły przekraczać dziesiątki minut! Jeśli porównamy tabelę klasyfikacyjną po IX etapie z tabelą po VII — zauważymy olbrzymie zmiany: wśród pierwszych 10-ciu tylko jedno miejsce zostało bez zmiany, a to miej-



Tour de France. A. Benoit (Belgja).

sce czołowe, które zajmuje Bottecchia. Różnica w czasie pomiędzy Bottecchią a dziesiątym w tabeli przed Pirenejami równała się 29 m. 41 sek., po etapach górskich wzrosła ona do 1 godziny 25 m. 54 sek. (!). Świadczy to o szalonych trudnościach, z którymi musieli walczyć kolarze podczas tych dwuch etapów górskich.

W etapie VIII pierwszą przeszkodą była przełęcz *d'Aubisque* (1748 m.), którą pierwszy przebył Bottecchia przed Pelissierem (38 sekund), Huysse'om i Benoit'em. *Col de Tourmalet (2122 m.)* zdobywa pierwszy Huysse na 2 m. 10 s. przed Bottecchią i 4 m. 35 s. przed Benoit'em. Jest to najważniejsza i najtrudniejsza góra etapu, nic więc dziwnego, że reszta kolarzy traci na niej zgórą dziesięć minut! Bottecchia i Benoit pilnują jeden drugiego i nie zwracają wielkiej uwagi na Huysse'a, który okazał się pierwszorzędnym „wspinaczem". Jest on pierwszym i na następnej przełęczy *Col d'Aspin*, drugim jest Bottecchia, tuż za nim Benoit. Uczestnicy coraz więcej się rozpraszają, Bottecchia ma kłopot z rowerem i na ostatniej przełęczy (Peyresourde) mija go Benoit, który rozwija szalone tempo i przebywa do Luchon pierwszy, wygrywając 8 m. 34 s. od Huysse'a i, co najważniejsze, 11 m. 15 s. od Bottecchii! Dzięki temu zdobywa żółty swetter i ma 6 m. 53 sek. przed włochem w ogólnej klasyfikacji! Bottecchia jest na drugim miejscu, na trzecie zaś wysunął się Huysse. Frantz kończy etap czwartym i zajmuje też czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji. Francis Pelissier, który przebywa w 1 g. 12 m. za Benoit'em spada z 6-go na 12-te miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Droga z Luchon do Perpignan, taksamo prowadząca przez góry, jest uważaną za łatwiejszą od drogi Bayonne — Luchon. Lecz padający bez ustanku deszcz ogromnie pogorszył stan drogi, dzięki czemu etap ten był może trudniejszym od poprzedniego! Etap ten miał decydować, czy Benoit zatrzyma swoje pierwszeństwo, czy też Bottecchia zdoła nadrobić czas stracony na etapie ósmym? Każdy rozumiał, że walka ta będzie miała decydujące znaczenie dla ogólnego wyniku „Tour de France".

Uczestnicy wyruszyli 3-go lipca o g. 4 w nocy z Luchon. O g. 5 zaczął padać deszcz, który trwał aż do 1-ej popołudniu. podczas szalonej ulewy jedenastu kolarzy wspina się na Col de Porte (1249 mtr.). Są nimi: Bottecchia, Hardy, Frantz, Verdyck, L. Buysse, Benoit, Martin, Alavoine, Sellier, Dejonghe, Beeckman. Przebywają razem na pierwszy punkt kontrolny, (Ax), skąd wyścig prowadzi Martin mając za sobą Bottecchię. Na przełęczy Col de Pugmorens przegrał Benoit swoje wszystkie szanse, gdyż przybył do Perpignan prawie o 50 minut za Bottecchią. Etap zdobywa jednak nie Bottecchia, któremu prawdopodobnie szło głównie o wyeliminowanie Benoit'a, a *Frantz*. drugim przybywa Dejonghe, trzecim Bottecchia i Buysse. Klasyfikacja ogólna doznaje znów poważnych zmian: na czele Bottecchia, drugie zaś miejsce zajmuje Frantz, na trzecie wchodzi Dejonghe, Benoit spada na czwarte. Frantz zaczyna być najpoważniejszym konkurentem Bottecchii. Jest on tylko o 13 m. 20 sek. w tyle za włochem i, sądząc z doskonałego stylu, w którym wygrał dziewiąty etap, znajduje się w bardzo dobrej formie. Etapy góskie wyeliminowały cały szereg doskonałych kolarzy, pozostało wszystkiego 57 uczestników. Etap X: *Perpignan — Nimes* (215 klm.) znów płaski. Jest to jakby odpoczynek dla kolarzy po uciażliwych górach. W ostatniej chwili *Beeckman* wyprzedził o kilka sekund Frantza, Sellier, Bottecchia i Benoit. Następna grupa, składająca się z 27-miu kolarzy kończyła etap o 1/2 minuty później. Oczywiście, że ze względu na powyższe, klasyfikacja ogólna nie doznała żadnych zmian i wyglądała po 10-ciu etapach następująco:

Bottecchia (ogólny czas): 114 g. 59 m. 43 sek., 2) Frantz — 115 g. 13 m. 0,3 sek., 3) Dejonghe 115 g. 28 m. 31 sek., 4) Benoit — 115 g. 39 m. 28 s., 5) Huysse — 115 g. 46 m. 58 s., 6) L. Buysse — 115 g. 54 m. 25 s. Wśród pierwszych 20-tu: znów jest połowa belgów (10), pięciu włochów, czterech francuzów i jeden luksemburgczyk.

Sytuacja po X etapie zmieniła się kompletnie. Jednak uczestników czekają jeszcze Alpy i inne przeszkody w rodzaju góry Sospel i „wspinacze" bedą mogli jeszcze nadrobić stracony czas. Wobec tego sądzę, że pierwszych dziesięciu może mieć pewne nadzieje na zwyciestwo ostateczne, jest to jednak b. trudne zadanie np. dla Sellier, który, choć wciąż się poprawia w klasyfikacji, ma 1 1/2 godziny do nadrobienia!... Jedynym groźnym rywalem dla Bottecchia pozostaje Frantz, który jest tylko o 13 m. 20 s. w tyle. Jest on bardziej niż kiedykolwiek niebezpieczny dla Bottecchi, gdyż jest w doskonałej formie. Dejonghe ma też pewne szanse, jako pierwszorzędny wspinacz. Benoit, po raz pierwszy biorący udział w „Tour de France", po świetnym zwycięstwie w VIII etapie — osłabł na następnym z racji wypadku i bólu w kolanie, — trudno mu będzie teraz nadrobić prawie 40 minut różnicy. Huysse, Bellenger, L. Buysse, Aymo i Beeckman doskonale trzymają się, lecz moim zdaniem, już nie mają szans rywalizować z mistrzem włoskim. Mogą być uważani za kandydatów na lepsze miejsca.



Tour de France. W Pirenejach.

Wynik „Tour de France" decydował się zwykle w Pirenejach — może ten rok będzie wyjątkiem? Trudno jeszcze z pewnością coś przepowiedzieć, lecz jasnym jest, że Bottecchia pozostaje ogólnym faworytem biegu i tylko wypadek może zmniejszyć jego szanse.

*

W dniu 4 i 5 lipca odbyły się w Stade de Colombes mistrzostwa lekko-atletyczne Francji. Pogoda nie sprzyjała zawodom: w sobotę wiatr i czasami deszcz, w niedzielę deszcz prawie przez cały czas. Z tej też racji w sobotę nie było więcej jak 4000 widzów, w niedzielę zaś olbrzymi stadjon olimpijski wyglądał zupełnie pusto.

Wyniki nie były nadzwyczajne. Za wyjątkiem Wiriath'a, który poprawił swój czas w biegach na 800 i 1500 metrów, a także Resal'a, który poprawił czas w biegu na 400 mtr. z płotkami, inni zawodnicy wykazali wyniki gorsze od zeszłorocznych. Dwa rekordy francuskie zostały pobite: w biegu na 1500 mtr. przez *Wiriath'a*, który skończył bieg w 3 m. 59,6 sek. (rekord poprzedni — 4 m. 1,8 sek., — należał również do niego) i w rzucie młotem przez *Zaiden'a*, który osiągnął 40 mtr. 80 cm. (poprzedni wynosił 37 m. 4 cm. i należał do St. Pé w 1924 roku). Drugi zawodnik — Saint Pé — również pobił rekord, osiągając 40 mtr. 67 cm. *Guillemot* wygrał w świetnym stylu bieg 5000 mtr. (w 15 m. 8,6 sek.), bijąc zupełnie łatwo Dolques'a o 8 sek.

Francja w obecnej chwili posiada nieliczną grupę „asów“, którzy dominują znacznie nad swojemi konkurentami; jest to ciągle ta sama grupa olimpijczyków, która jest o klasę lepszą od reszty lekko-atletów. W ciągu tego roku nie było ani jednej rewelacji w lekkiej atletyce, wyniki zaś, za małym wyjątkiem, każą przypuszczać, że lekka atletyka francuska zatrzymała się nieco w swoim rozwoju i zachowuje swój zeszłoroczny poziom tylko dzięki starej generacji. Zawody są naogół szczupło obsadzane i rzadko kończą się w walce. Brak jest młodzieży na zawodach, tej tak potrzebnej warstwy, z której wychodzą zwykle mistrzowie. Lekka atletyka nie cieszy się tak wielkim powodzeniem, jak kolarstwo, rugby, piłka nożna i tennis, i żadne zawody lekko-atletyczne nie mogą się pochwalić tym zainteresowaniem, jak powyższe. Może tym trzeba wytłumaczyć brak zawodników na imprezach lekko-atletycznych? Lecz przejdę do wyników:

Biegi 100 i 200 mtr. wygrał jak zwykle *A. Mourlon*, w czasie,jak na niego słabym, 11,2 sek. i 22,4 sek. *400 mtr.* wygrał w walce *Jamois*, przed Tenevaux, w 50,4 sek. Zeszłoroczny zwycięsca Féry nie startował. *800 i 1500 mtr.* wygrał oczywiście *Wiriath*, pierwszy bieg w 1 m. 56 sek. (czas niezły, ale gorszy od rekordu), w drugim bijąc rekord francuski. *5000 mtr.*, jak już wspominałem, wygrał łatwo *Guilemont*. *10.000 mtr.* 1) *Marchal* w 31 m. 59,4 sek. (b. dobry czas), 2) Dolques 32 m. 9 s., 3) Chapuis 32 m. 50 s. *110 mtr.* z płotkami wygrał *G. Sempé* w 15,8 sek. *400 mtr. z płotkami* — *Resal* w czasie 57 sek., gorszym o 1,4 sek. od rekordu André'a z 1920 roku.

Skok w wyż: 1) *Lewden:* 1 m. 83 cm., 2) Sabatier: 1 m. 80 cm., 3) Chernier: 1 m. 75 cm. *Skok w dal:* 1. *Sempé:* 6 m. 81 cm. Po raz pierwszy Wilhelme został pobity i zadowolić się musiał czwartym miejscem (6 m. 42 cm.). Drugim był Pinson: 6 m. 62 cm., trzecim: Auvergne 6 m. 56 cm. *Skok o tyczce:* 1) *Vautier:* 3 m. 60 cm. o 14 cm. gorzej od rekordu; 2) Murard 3 m. 50 cm., Sabatier: 3 m. 34 cm.

Rzuty: kulą: 1) Paoli: 13 m. 18 cm. (o metr cały gorzej od swojego rekordu), 2) Pierre: 12 m. 71 cm., 3) Duhour: 12 m. 31 cm. *Dysk.* 1) *Pierre:* 36 m. 73. (rekord francuski 42 m. 8 cm.) — jest to wynik gorszy od rekordu polskiego, który został ustanowiony niedawno przez Cejzika (40,95 mtr.). Cejzik ma poważne szanse na zwycięstwo w tej konkurencji we Francji. 2) Courtejaire 36,24 mtr. *Oszczep:* 1) *Degland:* 53 m. 40 cm. wynik jest gorszy o 1 cm. od ostatniego wyniku Szydłowskiego w Warszawe i znacznie gorszy od rekordu franc. (Taki Dio: 58 mtr. 89,5 cm.), 2) Schlée: 49 m. 73 cm., 3) Gassner 49 m. 57 cm. Jak widać Szydłowski i Gruner mogą konkurować z francuzami. *Młotem:* 1) *Zaiden:* 40 m. 80 cm., 2) Saint Pé: 40 m. 67 cm. Rekord francuski, w porównaniu ze światowym Ryana (57 m. 77 cm.) jest dość słabym. Jak widać z wyników powyższych, jesteśmy bliscy francuzom w rzutach, w których z powodzeniem będziemy mogli konkurować, natomiast w biegach (zwłaszcza długodystansowych) jesteśmy jeszcze od nich dalecy, taksamo jak i w skokach.

Z BELGJI.

Tour de Belgique.

Bieg kolarski „Dookoła Belgji“ prowadzi nietylko wzdłuż linji granicznej tego kraju. Trasa wielokrotnie zbacza, kierując się ku wybitniejszym miastom wnętrza kraju i tworzy nieraz dziwacznie powyginaną linję. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę mały obszar Belgji i... popularność kolarstwa tamże, to musimy uznać pomysł przeprowadzenia biegu, wbrew jego nazwie, przez wszystkie prawie miasta, za bardzo udany. Tworzy się w ten sposób trasę o odpowiedniej dla tak poważnych zawodów długości i, z drugiej strony, nadaje się im wymagany charakter propagandowy. Raz do roku mają wszyscy możność bezpośredniego ujrzenia i nawet zetknięcia się ze światowej marki kolarzami, mistrzami swego fachu, dumą swej ojczyzny. Młodzi, z błyszczącemi oczyma, z wypiekami na policzkach, obserwują, uczą się, nabierają ochoty, zapalają się. Starsi — już spokojniejsi — rozważają i obliczają.

*

Różne bywały koleje „Tour de Belgique“. Bieg w 1913 r. określają znawcy jako najtrudniejszy z dotychczasowych. Jakaś pięćdziesiątka kolarzy wyruszyła pod ulewnym deszczem, przy mroźnym wietrze, wyruszyła z mocną wolą i chęcią pokonania rozjuszonych żywiołów. Drogi jednak okazały się nie do przebycia: pełne wyboi, śliskie i niebezpieczne. Wypadków nie brakło — skostniałe jednak palce odmawiały posłuszeństwa przy najmniejszej nawet reperacji. Śmietanka kolarzy, zabłoconych, zgorzkniałych, cierpiących, ciągnęła bez ochoty i werwy. Znikali jeden za drugim w przydrożnych oberżach i nic ich zmusić nie mogło do podjęcia z powrotem biegu na taki „psi“ czas. W pewnym momencie nawet Mottiat, przejeżdżając koło rodzinnego miasteczka, znikł, pociągnąwszy za sobą paczkę kolegów. Jeden tylko wytrwał, nadludzkim wysiłkiem woli dociągnąwszy do mety, cały pokryty workami płóciennemi, któremi obłożono go po drodze: Emil Masson.

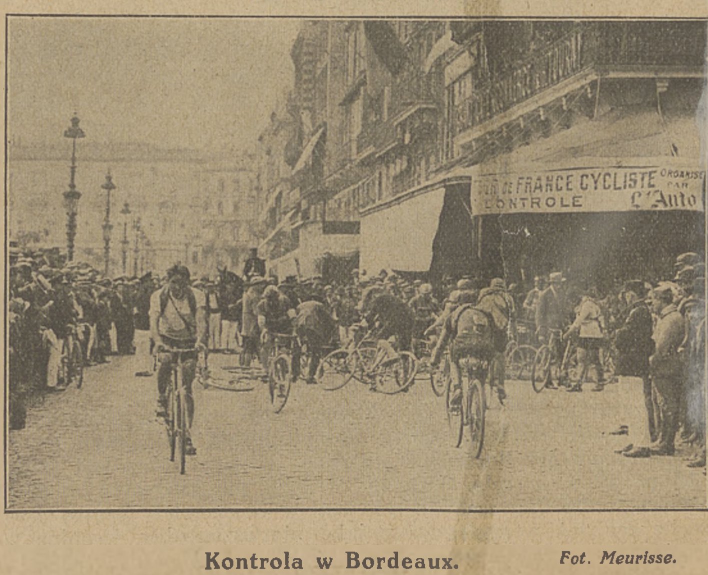
*

W roku ubiegłym — curiosum w swoim rodzaju: bieg zakończył się „dead-heat“ — czterech ludzi osiągnęło w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce. Przebąkiwano o zmowie między kolarzami, jednak rzecz się miała jak następuje: Czołowa grupa biegu złożona była z 4-ch asów, z których każdy czuwał nad innymi, uważnie wypatrując momentu dogodny dla zrywu. Wtem Mottiat, znający etap cały na wylot, zrywa się i zdobywa kilka sekund — zwycięstwo już mu się uśmiecha... laury... radość rodziny... pędzi jak zając, korzystając z mimowolnego osłupienia innych. Ale oto Masson i Sellier w rekordowem tempie doganiają „szczęśliwca“, któremu w międzyczasie tych paru sekund koło odmówiło posłuszeństwa i... na mecie wykazano 4-ch zwycięsców...

*

Lecz oto, po zwykłym, długomiesięcznym, okresie pisaniny i papierowych przygotowań, wstępuje tegoroczny „Tour de Belgique“ w okres realizacji i pracy sportowej. Oby tylko sportowej w pełnem tego słowa znaczeniu... „Gwiazdy“ bowiem i „asy“ lubią niekiedy ze sportu mało opłacalnego („Dookoła Belgji“ odbywa się tylko dla zawodowców) zrobić szopkę i zabawić się kosztem publiczności. Sytuacja jest tem drażliwsza, że związek, dla nadania biegowi odpowiedniej powagi i znaczenia propagandowego *nakazał* przymusowe wzięcie udziału najlepszym kolarzom. Szeroka publiczność nic o tem nie wie, ale znawcy z niecierpliwością oczekują rozwoju „wypadków“, mówiąc stylem urzędowym. To też śpieszymy do redakcji „la Dernière Heure“, która bieg organizuje, aby zobaczyć kolarzy przy plombowaniu rowerów. Prawie wszyscy obecni są dobrej myśli. Jeżeli pierwszego dnia pogoda dopisze — mówią — chociażby przy pierwszym etapie, to dalej już „samo pójdzie“. Żarciki i docinki latają w powietrzu, trafiając celnie do miejsca przeznaczenia, bo „ces messieurs“ — znają jeden drugiego doskonale. Oto luxemburgczyk Majerus, biadający nad swą minioną młodością, jowialny Masson, młodzi, z zaciśniętemi zębami idący do walki —Hector Martin i Van Hyfte, Scieur, który odgraża się młodym, że „jeszcze im pokaże, - co znaczy stara klasa“ — Scieur, amator w 1910, „prof“ od 1913, zwycięsca „Tour de France“ w 1921, Marchand, obiecujący „urbi et orbi“, że już nie będzie zaglądał do przydrożnych oberży, co tak zmniejszało zwykle jego szanse... jakoś nad wyraz lakoniczny Vermandel — wspaniały sprinter i Sellier; niezupełnie zdrowy, ale pełen nadziei Mottiat, Delbecque, zwycięsca „Tour des Flandres“, Van Hevel, Debaets, Omeye i wielu innych. Jedni napływają, drudzy odchodzą, niecierpliwie oczekując momentu wyruszenia.

Tour de France.



Kontrola w Bordeaux. *Fot. Meurisse.*

Już od 5 rano jest boulevard Jamar, punkt zborny, ożywiony w sposób niezwykły. Piwiarnia „Pod złotym lirem“ — w Belgji każde towarzystwo sportowe ma swoją piwiarnię — nie może pomieścić tych wielu ciekawych, którzy cisną się do bufetu w celu wychylenia „demi“. Spragnieni o g. 5 nad ranem? Tak... ale nie piwa. Podczas pijania boskiego nektaru wodzą szybko oczyma na wsze strony, chcąc choć przelotem dojrzeć tych „oficjałów“ i te „sławy“, które tu odbierają numerki. Pierwszym jest Vermandel, tegoroczny mistrz, ostatnim Mottiat, zwycięsca „Tour“ w 1914 i 19 roku.

Imponujący pochód wyrusza na start. Policja, która również „zna się na sporcie“ i ma swoje kluby, z poświęceniem pracuje przy utrzymaniu porządku. Przodem jadą osoby urzędowe, za niemi ciągnie się różnobarwny korowód zawodników, otoczonych entuzjastycznie wykrzykującą publicznością i niezliczoną liczbą przyjaciół na rowerach, następnie samochody prasy i, parmettez le mot, kibiców. O godz. 6 min. 32 burmistrz gminy Anderlecht, w której „to wszystko“ odbywa się, daje znak odjazdu. Pan burmistrz wstał o g. 6.30 żeby kiwać ręką 42 kolarzom. Do wiadomości niektórym innym osobom urzędowym... niekoniecznie w Belgji...

L. J. — S.

Z AZJI.

Sport w Mandżurji.

Nawet do takiego dalekiego zakątka świata, jakim jest Mandżurja, dotarło potężne tchnienie sportu, który, znalazłszy tam podatny grunt, rozwija się bardzo pomyślnie. Głównym ośrodkiem jest Charbin — „ville internationale“, — w którym można znaleźć sportowców przeróżnej narodowości. Jeszcze przed kilkoma laty o sporcie, za wyjątkiem tennisa, bardzo mało tu wiedziano. Amerykanie i anglicy byli pierwszymi, którzy własnym przykładem zdołali zainteresować i pociągnąć do sportu szersze masy. Szczególnie przyczynił się do tego amerykański „Związek chrześcijańskiej młodzieży“ (Y. M. C. A.), który pierwszy zainicjował grę w piłkę nożną oraz uprawianie lekkiej atletyki. Najulubieńszym i najbardziej rozwiniętym sportem jest obecnie tennis, który z tego też powodu stoi na stosunkowo wysokim poziomie i cieszy się wielką popularnością nietylko w Charbinie, lecz także w mniejszych miastach. W samym Charbinie liczba placów jest wprost imponującą, coś około stu! Najlepiej w tennisie prezentują się chińczycy, którzy grają bardzo dobrze, nie braknie również polaków.

Piłka nożna jest również rozwiniętą, brak jedynie spoistej organizacji. W Charbinie istnieje bardzo dużo klubów, lecz nie są one zorganizowane w jakimś związku. Za najlepsze drużyny uchodzą: „Orzeł“ i „Klub Spotowców“ (obydwa rosyjskie). Polskich drużyn niema, lecz bardzo dużo polaków grywa w miejscowych klubach. Chińskie drużyny piłkarskie są nieliczne, piłkę nożną uprawiają w większej części uczniowie szkół, gdzie sport ten jest obowiązującym dla każdego zdrowego młodzieńca od 16 lat. Sposób, w jaki grają chińczycy, jest bardzo ciekawy. Przedewszystkiem żaden chińczyk nie będzie grał w butach, lecz w miękkich skórzanych pantoflach. Technikę posiadają doskonałą, kombinują świetnie, ale zato strzelać zupełnie nie umieją, w dodatku są niezwykle tchórzliwi. Dlatego też dość rzadko dochodzi do spotkania drużyny chińskiej z jakąś inną. Boisk w Charbinie jest kilkanaście, a kilka z nich zupełnie „europejskich“. Z drużynami z Chin Środkowych tutejsze drużyny zawodów prawie nie rozgrywają. Widzów na ważniejszych spotkaniach bywa 5 — 6 tysięcy, przyczem publiczność zachowuje się wzorowo, czem znacznie ułatwia zadanie sędziemu. Lekka atletyka jest uprawiana przeważnie przez europejczyków, wyniki dotychczas mierne. Społeczeństwo coraz przychylniej spogląda na sport, a wśród grających w tennisa można spotkać nie jedną z poważnych osobistości.

M. Cz.

Sport w szkole.

SAMBOR.

Święto Sportowe Młodzieży Szkolnej w Samborze odbyło się po raz trzeci z rzędu, zorganizowane przez Sekcję Wychowania Fiz. Tow. Przyj. Młodz. Szk. — skupiając na boisku 250 chłopców i 180 dziewcząt ze wszystkich szkół średnich i żeńskich powszechnych. Pogoda dopisała, to też program w całości został wyczerpany. Obejmował on biegi chłopców na 100 i 400 mtr., dziewcząt na 60 i 100 mtr., rzuty granatem, dyskiem i kulą, skoki w dal, w wyż i o tyczce, biegi sztafetowe chłopców 4 × 100 m., dziewcząt 4 × 50 m., oraz rozgrywki w piłce nożnej, granicznej, koszykowej i ręcznej drużyn męskich i żeńskich. — Pozatem odbyło się Święto Przysposobienia Wojskowego (bieg 100 m., chód 3000 m., skok w dal, rzut granatem, strzelanie konkursowe), zorganizowane przez Hufce Szkolne.

Aby dać dowód, że starsze społeczeństwo interesuje się wychowaniem młodzieży, Tow. Prz. Mł. Szk. zorganizowało w powyższe dni zbiórkę uliczną, zarządziło dekorację okien nalepkami i urządziło festyn, wreszcie wydało jednodniówkę, przedstawiającą w szeregu artykułów życie sportowe młodzieży samborskiej.

Pozatem dyrekcje tutejszych szkół, polskie stowarzyszenia i instytucje publ., z Radą Miejską na czele, oraz prywatne firmy i osoby, ufundowały kilkadziesiąt cennych nagród, które zostały uroczyście rozdane zwycięscom. Ilość zawodników i zawodniczek, przebieg zawodów, organizacja wspaniała, defilada ćwiczącej młodzieży przed trybunami — udowodniły, że sport wśród młodzieży zyskuje coraz to liczniejsze szeregi zwolenników, że z każdym dniem zyskuje na sile, stając się potęgą, z którą każdy odtąd będzie musiał się liczyć.

Bieg 100 m.: 1) Lerch (II gimn.) 12,7 sek., 2) Tyczyński (S.) o pierś; startowało 15. — **Bieg 400 m.:** 1) Lerch 1 min. 5 sek., 2) Biliński; start. 14. — **Bieg dziewcząt 60 m.:** 1) Rączkówna II (G.) 9 sek., 2) Jakimowiczówna (G.) $^1/_2$ m. z tyłu; start. 12. — **Bieg dziewcząt 100 m.:** 1) Jakimowiczówna 14,9 sek., 2) Cykowska (Szk. Jadwigi); start. 7. — **Rzut granatem:** a) chłopców — 1) Ziegler (S.) 47,48 m., 2) Lerch 46,68 m.; start. 12; b) dziewcząt — 1) Klingerówna (G.) 24,02 m., 2) Cykowska 23,30 m.; start. 11. — **Rzut dyskiem:** 1) Potocki (S.) 29,18 m., 2) Bobko (II G.) 26,87 m.; start. 11. — **Pchnięcie kulą:** 1) Chimiak (S.) 9,12 m., 2) Ziegler 8,96 m.; start. 9. — **Skok w dal:** 1) Ziegler 5,46 m., 2) Dobrzański (II G.) 5,10 m.; start. 7. — **Skok w wyż:** 1) Potocki 1,45 m., 2) Janusz (II G.) 1,40 m.; strat. 9. — **Skok o tyczce:** 1) Jadas (II G.) 2,35 m., 2) Janusz 2,30 m. — **Bieg sztafetowy 4 × 100 m.:** 1) II gimnazjum 51 sek., 2) Sem. Naucz., 3) I gimn. — **Bieg sztafetowy dziewcząt 4 × 50 m.:** 1) szkoła powsz. im. Kr. Jadwigi 29 sek., 2) i 3) gimnazjum żeńskie; start. 7 drużyn.

Drużyny żeńskie rozegrały szereg zawodów w uprawianej tu masowo **piłce ręcznej**, w wyniku których „czerwone wstęgi zwyciestwa“ (mistrzostwo) zdobyła najlepsza drużyna gimnazjum żeńskiego Orlica I, bijąc kolejno mistrz. drużynę szkół powszechnych Jadwigę 12 : 3 i 17 : 5 oraz mistrz. drużynę Seminarjów Naucz. żeńskich, Spartę 10 : 0 (w. o.). Z innych wyników należy wymienić: Jadwiga — Wisła (szkoła powsz. Orzeszkowej) 18 : 3, Szarotka (II gimn.) — Łastiwka (Sem. żeńskie ruskie) 8 : 6, Polonia (polska szk. handl.) — Jutrzenka (żyd. szk. handl.) 10 : 5.

Drużynowo wygrywa II gimnazjum ze szkół męskich, gimnazjum żeńskie ze szkół żeńskich. Nagrodę wędrowną (wspaniały zegar) zdobyło II gimnazjum.



Grupa lekkoatletek na zawodach szkolnych w Samborze.

ULSTEIN I STADJON.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że chodzi mi o stadjon przez małe s, a nie Stadjon drukowany. Ten ostatni, jak dotąd, nic z Ullsteinem niema wspólnego.

W berlińskim stadjonie odbyły się w końcu ubiegłego miesiąca wielkie zawody lekkoatletyczne, z udziałem imponującej ilości zawodników, krajowych i zagranicznych, przed 50.000 tłumem widzów, liczbą jak na kontynentalne stosunki rekordową, ze zmobilizowaniem kolosalnego aparatu reklamy i propagandy. Ostatecznie jednak nawet bardzo wielkie zawody nie zasługują na tak specjalne zajmowanie się niemi, gdyby nie fakt, że doszły one do skutku w pewnych specyficznych warunkach, nasuwających szereg refleksji.

Zawody te urządzał dla uczczenia swego 30-lecia „Berliner Sport Club", jeden z najpopularniejszych klubów Europy. Że jednak urządzenie zawodów, na tak wielką miarę zakrojonych, przechodzi w dzisiejszych warunkach możliwości finansowe nawet największego klubu sportowego, połączył się B. S. C. w tym celu ze znaną niemiecką firmą wydawniczą Ullstein Verlag, a w szczególności z jej dziennikiem, Berliner Morgenzeitung.

I ta właśnie okoliczność nasuwa nam pewne uwagi. O stosunku prasy do sportu i sportu do prasy pisano i u nas tyle, że jest to temat, którego należy obecnie starannie unikać. Przyznać trzeba, że zrobiliśmy w tym kierunku wiele, ale przyznać także trzeba, że poszliśmy w naszym rozwoju trochę jednostronnie naprzód. Stworzyliśmy przedewszystkiem prasę sportową i bez przesady możemy dziś śmiało powiedzieć, że w tej dziedzinie stoimy na zupełnie europejskim poziomie. Uzyskaliśmy większy lub mniejszy kontakt z poszczególnemi organami prasy codziennej, które obecnie coraz więcej miejsca poświęcają sprawom sportowym. Nie doszliśmy jednak do tego porozumienia, które istnieje gdzieindziej, a które i u nas istnieć powinno, polegające na tem, że prasa codzienna stara się dla poparcia życia sportowego wystąpić czynnie w formie pomocy organizacyjnej, finansowej i propagandowej dla poszczególnych imprez sportowych.

W życiu sportowem zdażają się takie sytuacje, w których kluby, zajmujące się organizowaniem życia sportowego, nie mają odpowiedniej siły, by imprezy, ze wszech miar polecenia godne, ba nawet wprost konieczne, do skutku doprowadzić, a to z braku pieniędzy, reklamy i odpowiednich sił organizacyjnych.

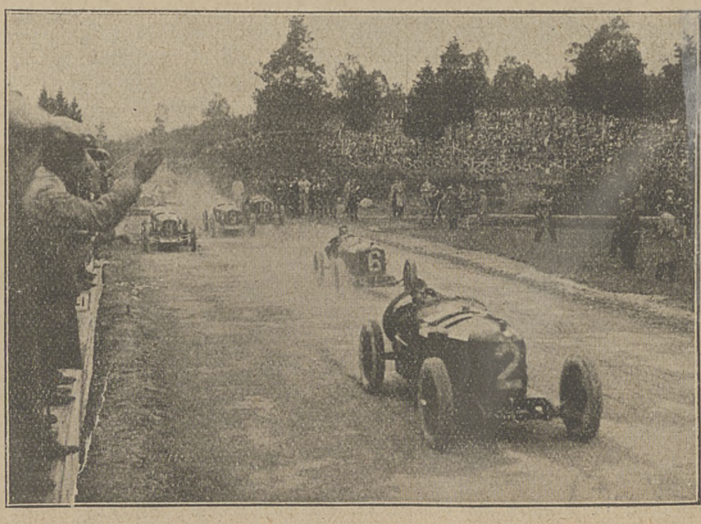
Pomiędzy zawodami sportowymi należy odróżnić, z punktu widzenia organizacyjnego, dwa typy: zawody kasowe i deficytowe. Pierwsze, przedewszystkiem piłkarskie i kolarskie, są bardzo łatwe do zorganizowania. Klub urządzający pobiera wstępy od obficie napływającej publiczności i pokrywa z nich wydatki, związane z urządzeniem imprezy i sprawa jest załatwiona. Inaczej jest z innymi imprezami sportowymi. Nie cieszą się one, przy małym stosunkowo wyrobieniu sportowem naszego społeczeństwa, odpowiednią frekwencją publiczności. Odpada więc czynnik finansujący, w postaci dochodu ze wstępów. Trzeba koszta pokryć z innego źródła. Ewentualne subwencje, udzielane szczególnie klubom szkolnym i akademickim, mogą być zasadniczo użyte tylko na cele inwestycyjne. Trzeba się oglądnąć za pomocą z zewnątrz. I tu w stosunkach zagranicznych normalnie przychodzi sportowi w pomoc prasa codzienna. I u nas dla sportu wiele zrobiła, fundując szereg nagród, urządzając biegi przez miasta, piesze i kolarskie, i t. d. Tego jednak zamało. Prasa codzienna musi sobie uzmysłowić, że istnieją imprezy, które poprzeć warto, przedewszystkiem ze względu na ich znaczenie sportowe, a które samymi siłami klubów zrealizowane być nie mogą. Trzeba nietylko pomocy finansowej, bo wstępy, w większej ilości imprez, koszta pokryją. Chodzi przedewszystkiem o to, by poczytna i popularna prasa codzienna adoptowała niejako poszczególne imprezy, jako swoje, zrobiła im odpowiednią reklamę, pomogła ew. finansowo, umożliwiła jednem słowem dojście do skutku imprez, przerastających miarę sił organizacji sportowych. Dziś, np. żaden z klubów krakowskich nie może odważyć się na organizację międzynarodowych zawodów lekko-atletycznych lub pływackich, bo obawa deficytu wstrzymuje je od tego, a także wiedzą, że zwyczajną propagandą nie będą wstanie obudzić tak wielkiego zainteresowania społeczeństwa, by finansowe powodzenie imprezy było zapewnione. Przy pomocy któregokolwiek z poważniejszych organów codziennych, nietyle finansowej, ile propagandowo-reklamowej, przez przyjęcie takich zawodów pod swój patronat, wszelkie trudności na tej drodze byłyby usunięte.

Tych kilka uwag na temat tej formy współpracy prasy ze sportem nasunął mi fakt, że zagranicą tego rodzaju zawody, urządzane przez klub pod patronatem i przy współpracy dziennika, są rzeczą normalną. We Francji np. każdy mały „regionalny" dziennik ma swoje imprezy, popularyzujące sport i popularyzujące imię dziennika. Przykład ostatnich „Europawettkaempfe" w Berlinie mówi sam za siebie. Nasza prasa sportowa jest dziś jeszcze za słaba do podjęcia tych zadań. Głos ma w tej sprawie prasa codzienna.

D.

Artykułów, nadesłanych bez specjalnego zamówienia i odrzuconych, oraz odbitek zdjęć niezamieszczonych, redakcja nie zwraca.

Wyścig automobilowy w Spa.



Start biegu Grand Prix d'Europe.

Międzynarodowe zawody pań w Brukseli.



Defilada zawodniczek. Na przedzie H. Konopacka (A. Z. S.).

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

WIOŚLARSTWO.

WARSZAWA.

Międzyklubowe regaty wioślarskie. Fatalne warunki atmosferyczne prześladują, prawie bez przerwy, nasze towarzystwa sportowe. Wybitnym tego dowodem była ubiegła niedziela. Pogoda, zapowiadająca się wyjątkowo pięknie, zaczęła się powoli zmieniać. Gdy zaś miały się rozpocząć regaty, rozwinęła się prawdziwa ulewa. Mimo to na przystani ruchliwego Koła Wioślarzy Warszawskich, obchodzącego swoje 5-io lecie, zebrała się publiczność dość licznie.

Zgłoszone zostały następujące towarzystwa: Poznańskie Towarzystwo Wiośl. „Tryton", Oddział Wiośl. Tow. Gimn. „Sokół" w Krakowie, Wojsk. Klub Wiośl. „Niemen" w Grodnie. Z Warszawy: W. T. W., Warsz. Klub Wioślarek, Akad. Zw. Sport., Wojsk. Klub Wiośl. i Koło Wioślarzy Warsz. Program składał się z 13 biegów. Tor dla panów — 2,400 mtr., dla pań — 1,200 mtr. Z gości wyróżniło się Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton", który zdobył drugie miejsce w najważniejszym biegu — o mistrzostwo stolicy. „Sokół" krakowski obstawił tylko bieg jedynek młodszych. Mniej doświadczonymi wioślarzami okazali się członkowie Wojsk. Klubu Wiośl. „Niemen" z Grodna, którym rzecz prosta, trudno było pobić warszawskich i poznańskich wioślarzy. Nie zważając jednak na wielkie koszta, stanęli oni w tak trudnych warunkach do walki. Z klubów warszawskich najsilniejszem okazało się Koło Wioślarzy Warsz., zeszłoroczny i tegoroczny zdobywca wspaniałej nagrody przechodniej Magistratu m. st. Warszawy i tytułu „Mistrza Stolicy". Dalej odznaczyła się osada „pawjańska" Akad. Zw. Sport., która zwyciężyła w biegu drugim, zabierając nagrodę wędrowną im. Prezesa Majchrowskiego. Mniej szczęścia miało W. T. W., które zajęło ostatnie miejsce w biegu o „Mistrzostwo Stolicy". Wojsk. Klub Wiośl. wygrał zdecydowanie w biegu jedynek nowicjuszy. Przebieg regat był następujący:

Bieg I: ósemki nowicjuszy. Stają 2 osady: Koła Wioślarzy Warsz. i Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton". 1) K. W. W., w składzie: Słoniewski, Surata J., Surata F., Czwarnóg, Będkowski, Zubko, Przybylski, Śmieciński, sternik W. Nowotka. Czas 5 min. 56 sek. **Bieg II: czwórki. Bieg o nagrodę wędrowną prezesa Majchrowskiego.** Stają osady: K. W. W. i Akad. Zw. Sport. Walka była bardzo ciekawą ze względu na spotkanie się czwórki Koła, która brała udział w ostatniej Olimpjadzie, z czwórką A. Z. S. Warsz., sławnej ze swego pięknego zwycięstwa, odniesionego w Pawji. Początkowo prowadziło bieg K. W. W., ale po pewnym czasie wysunęli się akademicy, którzy też pierwsi przybyli do mety, bijąc osadę K. W. W. o 2 długości w czasie 6 min. 8,5 sek. Na wynik wpłynął błąd sternika K. W. W. Skład zwycięskiej osady A. Z. S.: Kulej, Niezabitowski, Kurnicki, Gordziałkowski; sternik J. Mazurek. **Bieg III: wewn. K. W. W. czwórki klepkowe dębowe młodszych.** Zwyciężyła osada w składzie: Adaszkiewicz, Wyszyński, Anders, Malczewski pod sterem W. Abramczuka w czasie 6 min. 46 sek. **Bieg IV: Jedynki nowicjuszy.** Od miejsca do miejsca prowadzi T. Naumienko W. K. W. w czasie 7 min. 1 sek., bijąc o 2 długości T. Rutkowskiego K. W. W. **Bieg V: czwórki młodszych.** Stają: Tryton i K. W. W. Z początku prowadzi Tryton, w połowie dochodzi osada K. W. W., która po ostrym finiszu bieg wy-
w czasie 6 min. 30 sek. **Bieg VI: wewn. K. W. W. czy-
drowe klepk. Bieg o nagrodę wędrowną Jubile-**
Z powodu zajechania toru bieg odłożono. **Bieg
drowe klepk. pań.** Stają osady: Klub Wiośla-
Zw. Sport. Od samego początku w świetne-

i wygrywają wioślarki w składzie: K. Muszałówna, Kwaśniewska J., Jamnicka J., Grabicka J. pod sterem M. Dziewulskiej w czasie 3 min. 50,5 sek., bijąc o 3 długości osadę akademiczek. **Bieg VIII: wewn. K. W. W. Jedynki klepk. nowicjuszy.** Zwycięża St. Wielochowski w czasie 7 min. 25 sek., bijąc T. Doleja o długość. **Bieg IX: wewn. K. W. W. Czwórki cedrowe klepk. dla wioślarzy ponad 35 lat.** Pierwsza przybywa osada pod sterem E. Bieńkowskiego, lecz zwycięstwo, z powodu dyskwalifikacji tej osady, zostaje przyznane osadzie pod sterem E. Bernatowicza. **Bieg X. Jedynki pań.** Zwycięża p. W. Czarnocka (A. Z. S.). **Bieg XI. Czwórki nowicjuszy.** Stają 3 osady: K. W. W., A. Z. S., W. K. W. „Niemen" Grodno. Od startu prowadziła osada K. W. W. Przed metą ostrym finiszem wysunął się A. Z. S. zwyciężając w czasie 6 m. 35 sek, o długość łodzi. Skład zwycięskiej osady A.Z.S.: Czaplicki, Chorzański, Wachewski, Kozakowski pod sterem „Akademika". **Bieg XII. Jedynki młodszych.** 1) M. Sukniewicz (Sokół, Kraków) w czasie 7 min. 17,5 sek., 2) Kolasiński (A. Z. S.). **Bieg XIII. Ósemki. Bieg o nagrodę przechodnią Magistratu m. st. Warszawy. Mistrzostwo Stolicy.** Był to najważniejszy bieg. Ogólne zainteresowanie dosięgło kulminacyjnego punktu. I nic dziwnego, gdyż chodziło o wielką nagrodę w postaci pięknej kolumny króla Zygmunta i o tytuł „Mistrza Warszawy" na 1925 rok. Stanęły 4 osady: Pozn. Tow. Wiośl. „Tryton" w składzie: Baranowski, Olszewski, Młodyszewski, Radzimski, Wojciechowski, Kostka, Przepióra, Keller, sternik J. Grzybek; W. T. W. wystawiło osadę, trenowaną przez sprowadzonego z Anglji trenera, w składzie: Jabrzemski, Stefanowicz, Kowalski, Kitzman, Olszewski, Lisicki, Kuncewicz, Okniński, pod sterem L. Majewskiego; osada K. W. W., mistrz Warszawy z 1924 r.: Kalędkiewicz, Mayzner, Staniszewski, Kuncewicz, Słomiak, Kowalec, Szawara, Fronczak, pod sterem R. Hoffmana; osada A. Z. S-u: Kulej, Hartman, Lutyk, Łaszewski, May, Niezabitowski, Kurnicki, Gordziałkowski, sternik J. Mazurek. Osady ustawiły się na starcie w następujący sposób: od strony warszawskiej (lewa) „Tryton" (uważane było za najlepsze miejsce), A. Z. S., W. T. W., K. W. W. Start został nieco rozszerzony, gdyż 4 osady nie mogły się dobrze ustawić. Co gorsze, było już ciemno. Początkowo prowadzi „Tryton", K. W. W. jednak dochodzi akademików, mija W. T. W. i idzie równo z „Trytonem". Wreszcie po zażartej walce **przybywa pierwsza osada K. W. W.,** bijąc o pół łodzi „Tryton", za nim o pół metra A. Z. S., a na końcu W. T. W.

Po biegach zebrała się Komisja Sędziowska, która po rozpatrzeniu serji „protestów", przeważnie nieuzasadnionych i niesłusznych, postanowiła uwzględnić nieporozumienie, wynikłe w biegu VI wewn. K. W. W. i bieg ten odłożyć. Rozpatrywanie tych protestów zbyt się jednak przeciągnęło, tak że uroczyste rozdanie nagród, poprzedzone przemówieniem prezesa K. W. W., p. Dziewulskiego, odbyło się na godzinę przed północą. Organizacja nieszczególna — regaty rozpoczęły się z prawie godzinnem opóźnieniem.

Regaty międzyklubowe w Warszawie.



...ska osada Klubu Wioślarek Warsz.: J. Grabicka, ...a, J. Kwaśniewska, M. Muszałówna, ...M. Dziewulska (w środku).

WILNO.

Regaty wewnętrzne Towarzystwa Wioślarskiego Wileńskiego. Sezon wioślarski w Wilnie, jak słusznie się należało, zaczęło T. W. W. Dn. 12, o godz. 15.30, rozpoczęły się regaty, przy dość licznym napływie publiczności. Biegów było cztery.

Bieg skulingów. Dystans 1500 mtr. Wygrywa łatwo, o 2 długości, Mural K., drugie miejsce zajął Wottejko Z. Czas zwycięscy 6 min. Obaj zawodnicy wykazali b. słabą formę, stylu nie posiadają wprost zupełnie.

Bieg dwójek spacerowych. Dystans 1000 mtr. (Wioślarze starsi). Wygrywa osada w składzie: stern. Nieciecki Przem., Rewiński Wład., Dyszkiewicz Jan, wyprzedzając przeciwników o $1^1/_2$ długości.

Bieg czwórek o przejściowy puhar, ofiarowany przez firmę „Angielską" na dystansie 2000 mtr. Wygrywa osada: stern. Rakowski L., Stankiewicz W., Bojarczyk St., Mackiewicz J. i Dawidajtis W., mając przeciwnika za sobą o 2 długości. Czas zwycięskiej osady 8 m. 5 sek. Forma zwycięsców b. słaba, zwyciężeni zgrani, lecz bez stylu.

Bieg podwójnych skulingów ze sternikiem. Jazda b. słaba, czas nie notowany. Zwycięża osada pod stern. Kuszelewskim St., zostawiając przeciwnika o jedną długość. Forma słaba.

KOLARSTWO.

GÓRNY ŚLĄSK.

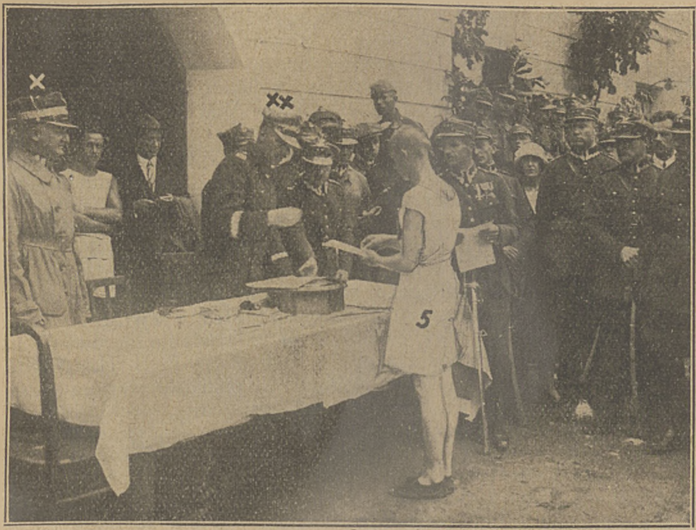
Kolarskie zawody szosowe o mistrzostwo Polski. Polski Związek Towarzystw Kolarskich, pragnąc silniej związać starą Piastowską dzielnicę z Macierzą, polecił Związkowi Cyklistów Województwa Śląskiego zorganizowanie i przeprowadzenie wyścigów o mistrzostwo Polski. ZCWŚ. wywiązał się z powierzonego mu zaszczytnego zadania bez zarzutu. Dokładnie oznaczona i umiejętnie wybrana trasa biegła z Katowic przez Mikołów, Żory, Rybnik, Wodzisław, Pawłowice, Pszczynę, Bielsko, Oświęcim, Tychy do Katowic. Długość jej wynosiła 206 km. Trasa ta, w okolicy Bielska falista i ciężka, — na całej swej długości obsadzona była pomocniczemi kolarzami miejscowymi oraz kontrolowana przez samochody. Zawodników zgłosiło się bardzo wielu. Na liście zgłoszonych figurowali następujący zawodnicy: **Kraków:** Glücksmann, Rosenberg, Hoechsmann, Wroński, Piotrowicz, Grzybczyk, Chyłko, Michałek, Parłuszek. **Lwów:** Kostrzewski I, Serbeński, Kleczeński, Kostrzewski II, Ignatowicz, Blicharski, Krzemiński, Śliwiński. **Poznań:** Piskorski, M. Lange, Konieczny, Wysocki. **Warszawa:** Gronczewski, Bartodziejski, Kamiński. **Sosnowiec:** Horzelski, Szkutnik, Kukieła. **Łódź:** Müller, Burno, Stack, Szefler. **Górny Śląsk:** Wenzel, Dorozalski, Ficia, Schewerda, Chmielarski, Żydek, Sojka, Kulla.

Start, na którem stanęło 43 zawodników, wypadł przy pięknej pogodzie o godz. 6 min. 45 wspaniale i bez zarzutu. Linja zawodników w miarę przebywanych kilometrów rozciągała się coraz bardziej. Niestety, zapowiadająca się tak pięknie impreza sportowa doznała przeszkody w postaci deszczu, który około godz. 9 lunął gwałtownie i przeszedł następnie w stały dokuczliwy kapuśniaczek. Oślisgła szosa powoduje wypadek za wypadkiem. Coraz to więcej maruderów zbiera sanitarka, Ignatowicz zaraz na początku ulega wypadkowi, który mu nie pozwala zająć jednego z czołowych miejsc. Taksamo obiecujący Szpyra, upadłszy, tłucze się dotkliwie i odpada. Jeden Müller z Łodzi w doskonałej formie prowadził bieg od początku, wyprzedziwszy współzawodników o 7 klm. Dopiero minąwszy Oświęcim (140 klm.) zaczyna puchnąć, a przed Murckami chwyta go kurcz w nodze i dwaj najbliżsi mijają go łatwo. Na krótko przed metą Bartodziejski rozpoczyna z prowadzącym bieg Langiem (Poznań) walkę, ale bezskutecznie. Ten ostatni przychodzi pierwszy w czasie 7 g. 25 min., za nim przybywa Bartodziejski (7 g. 30 min.), Müller (7 g. 35 m.). Blicharski, Kostrzembski, Konieczny, Żydek, Serbeński, Sojka, Ficia (długoletni mistrz G. Śląska!), ostatni potłuczony Ignatowicz w 8 g. 38 m. Reszta zawodników przybywa, jako maruderzy, na sanitarce. **Jeszt.**

ŁÓDŹ.

Echa kolarskiego biegu rozstawnego na przestrzeni Łódz — Kalisz — Łódź. Organizatorzy powyższego biegu, Tow. Warszawskich Cyklistów, zdyskwalifikowało zwycięską drużynę Unionu z uwagi na to: 1) że nie stosowała się ściśle do programu i instrukcji wydanej przez organizatorów, 2) że S. S. Union nie zastosowała się do wymagań instrukcji w używaniu samochodów i motocyklów przy wyścigach szosowych. Jury uznało, że czas uzyskany był przez Union przy pomocy prowadzących bieg samochodów. Zwycięstwo przyznano Stowarzyszeniu Zwolenników Sportu. T. W. C. ofiarowało zwycięskiej drużynie srebrny puhar. Jak się dowiadujemy, S. S. Union, pragnąc się zrehabilitować, dąży do powtórzenia tego biegu na własny koszt.

II doroczny bieg naokoło Cytadeli.



Wręczanie nagrody wędrownej szer. komp. szkolnej 21 pp., Pietrzakowi (5) przez gen. dyw. Wróblewskiego. (XX)

BOKS.

POZNAŃ.

Poznański Okręgowy Związek Bokserski, pragnąć zapropagować sport bokserski wśród szerszej publiczności, przygotował pokaz, który miał się odbyć przed meczem Warta — Wisła. Wisła nie przyjechała, ale pokaz się odbył w czasie przerwy zawodów Warta — Poznanja.

Kolasiński — Janusz. Kolasiński miał nieznaczną przewagę nad swym przeciwnikiem, prowadzaąc stale atak.

Ertmański — Sztam. Spotkanie, trwające jak i poprzednie 3 rundy, było nadzwyczaj ciekawe. Tempo walki ostre, a uderzenia celne. Publiczność oklaskiwała żywo obu zawodników. Pokaz zrobił na widzach ogółem dodatnie wrażenie i osiągnął swój cel propagandowy. B.

LEKKA ATLETYKA.

POZNAŃ.

Trójbój międzydrużynowy P. O. Z. L. A., który odbył się w obecności skromnej liczby widzów, obejmował: rzut oszczepem, skok w dal i bieg 3.000 mtr. Startowały trzy drużyny: Warty, A. Z. S. i Pogoni. Liczba stanowczo za mała, jeżeli się zważy, że do P. O. Z. L. A. należy kilkanaście towarzystw. Spodziewano się zaciętej walki między Wartą a A. Z. S-em, tymczasem Gilewski nie mógł startować w drużynie A. Z. S-u, osłabiając wskutek tego bardzo jego siły, dlatego też zwycięstwo Warty było zdecydowane. Wyniki są bardzo dobre. Skok w dal przyniósł nowy rekord okręgowy (627 cm.). Sierzputowski uzyskał go już w pierwszej próbie, mając drugi i trzeci skok nie wiele gorszy. Karolczak miał znowu słaby dzień. W rzucie oszczepem pokonał Urbaniak (Warta) swego klubowego przeciwnika Ostałowskiego, osiągając dobry wynik 45 mtr. 25 cm. Wynik w biegu na 3.000 mtr. jest słabszy, ale też konkurencja była niewielka. Organizacja zawodów dobra, co zresztą wobec trzech punktów programu nie było rzeczą trudną do przeprowadzenia. Wyniki techniczne są następujące:

Skok w dal: 1) Sierzputowski (Pogoń) 627 cm. (rekord okręgowy, 2) Janicki (Pogoń) 579 cm., 3) Urbaniak (Warta) 571 cm. W klasyfikacji drużynowej skoku w dal: 1) Pogoń 22 pkt., 2) Warta 24 pkt., 3) A. Z. S. 32 pkt. **Rzut oszczepem:** 1) Urbaniak (Warta) 45 mtr. 25 cm., 2) Ostałowski (Warta) 42 mtr. 65 cm., 3) Adamczak (A. Z. S.) 37 mtr. 67 cm. Ładna walka rozegrała się między Ostałowskim i Urbaniakiem. W ostatnim rzucie udało się Urbaniakowi po raz pierwszy w tym sezonie pokonać Ostałowskiego. W klasyfikacji drużynowej: 1) Warta 18 pkt., 2) Pogoń 28 pkt., 3) A. Z. S. 32 pkt. **Bieg 3.000 mtr.:** 1) Serwatkiewicz (Warta) 10 min. 18,4 sek., 2) Hryniuk (Pogoń) 40 mtr. w tyle, 3) Łożyński (Warta). W klasyfikacji drużynowej: 1) Warta 23 pkt., 2) A.Z.S. 25 pkt., 3) Pogoń 30 pkt. Serwatkiewicz prowadził cały czas i zwyciężył łatwo. Bieg wzbudził wiele wesołości wśród widzów z powodu słabej „formy" skoczków i rzucających. W ogólnej klasyfikacji trójboju: 1) Warta 65 pkt., 2) Pogoń 80 p., 3) A.Z.S. 89 pkt. B.

PABJANICE.

Zawody lekkoatletyczne. Z okazji zlotu harcerskiego, odbyły się w Pabjanicach zawody lekkoatletyczne, w których wzięło udział około 50 zawodników.

Wyniki techniczne były następujące: **100 mtr.:** 1) Kozłowski (Ł. K. S.) 11,5 sek., 2) Renke (Piotrków) o 2 mtr. w tyle. **2.500 mtr.:** 1) Starosta (Ł. K. S.) 7 m. 43 s., 2) Berłowski. **Skok w dal:** 1) Maciaszczyk 583 cm., 2) Sas 557 cm. **Skok w wyż:** 1) Maciaszczyk 160 cm., 2) Rębowski 155 cm. **Rzut dyskiem:** 1) Sas 31,01 mtr., 2) Rębowski 30,35 mtr. **Rzut kulą:** 1) Sas 9,43 mtr., 2) Rębowski 8,30. **Rzut oszczepem:** 1) Rębowski 35,69 mtr., 2) Kozłowski 34,10. mtr.

Organizacja zawodów wzorowa. Propaganda lekkiej atletyki, wobec wielotysięcznej publiczności, powinna dać obfite plony. Urządzona z okazji zlotu skocznia pozwoli pabjaniczanom odbywać treningi.

AUTOMOBILIZM.

WARSZAWA.

V Raid samochodowy „Dookoła Polski" rozegrany został na przestrzeni około 3,680 klm. Trasa podzielona była na następujące etapy: Warszawa — Wilno — Słonim — Tarnopol — Morskie Oko — Płock (przez Warszawę) — Bydgoszcz — Warszawa. Do najtrudniejszych etapów należały: Wilno — Słonim i Słonim — Tarnopol. Najlepszy czas — 59,2 sek. — w kilometre lancé, rozegranym na przestrzeni 2 klm. osiągnął p. Bettaque na maszynie Austro Daimler. Raid został zakończony w dniu 11 lipca; Komisja Sportowa Automobilklubu Polski, po zestawieniu wyników poszczególnych etapów i przeglądzie maszyn, przyznała nagrody następującym zawodnikom:

1) C. Bettaque'owi (Austra - Daimler nr. 8) — za próbę elastyczności i dobry wygląd maszyny nagrodę Gdańskiego Automobilklubu — srebrną szkatułkę do cygar.

2) inż. H. Liefeldtowi (Austro - Daimler nr. 7) — nagrodę Komisji Sportowej (bronz).

3) St. Tyszkiewiczowi (samochody własnej konstrukcji Ralf Stetysz nr. 9 i 10) — za najlepszy wygląd i stan maszyny nagrodę Ministerstwa Robót Publicznych (duży złoty medal).

4) inż. Hahnowi (F. N. nr. 2) — za najlepszy przeciętny czas—nagrodę ks. Sanguszki.

5) P. Bitschanowi — za najkrótszy czas w drugim etapie nagrodę p. Michalskiego (puhar).

6) E. Dzierlińskiemu (Citroen) — za przebycie raidu bez punktów karnych nagrodę p. Rajgrodzkiego.

Dyplomy Automobilklubu otrzymali kierowcy: Liefeldt, Wysoki, Koch, Bettaque, Almasy i Empacher (srebrne plakiety) i Pfeiffer, Bitschan, Hahn, Tyszkiewicz i Dzierliński (plakiety bronzowe).

Za wytrwałą jazdę dyplomy otrzymali: Nowakowski (Tatra), Tyszkiewicz (Ralf Stetysz) i Mrajski (Centr. Warsztaty Samochodowe). Dyplomy dla szoferów otrzymali: Nowicki (Ralf Stetysz), Wysoki (Citroen), Pfeiffer (Steyer) i Dzierliński (Citroen). Rozdanie nagród nastąpiło w dniu 15 b. m. wieczorem w lokalu Automobilklubu.

Automobilem naokoło Europy.



Przy drugiem aucie od lewej str. łódzcy sportsmeni: w. prezes Ł. Z. O. P. N.-u L. Rode, dr. P. Ajlikow i M. Czylingarian.

PIŁKA NOŻNA.

KRAKÓW.

Pogoń (Lwów) — Wisła 1 : 0 (1 : 0). Mistrz. Polski. Spotkanie to miało być rehabilitacją drużyn krakowskich w stosunku do Pogoni, przyniosło jednakowoż nową porażkę i to znów w stosunku do 0. Zawody te jednak nie dały pełnego przeświadczenia o wyższości bezwzględnej Pogoni, która gra doskonale, z niebywałą ambicją i zaciętością i na tytuł mistrza Polski zasługuje w zupełności, jednakowoż w spotkaniach tegorocznych natrafiła na słabą formę krakowskich drużyn czołowych. Wisła miała przewagę nad przeciwnikiem i na wynik remisowy zasłużyła w pełni; że go nie osiągnęła, to ma do zawdzięczenia swemu obecnie słabemu zupełnie napadowi i ambicji przeciwnika. Co się tyczy poszczególnych graczy, to na pierwszem miejscu należy postawić Kuchara, niezmordowanego pracownika na każdej pozycji. Obok niego linja napadu, dziś bezwzględnie najlepsza w Polsce. Strona Szabakiewicz — Garbień ustępowała jednak partnerom z prawej, gdzie naprawdę nieprzeciętną grę pokazał Słonecki. Linja pomocy, ogromnie pracowita, zadowoliła zupełnie, choć klasą napadowi nie dorównuje. To samo można rzec o obronie. Görlitz w bramce roboty wielkiej nie miał, dzięki słabym strzelcom Wisły, a zadanie swe wypełnił bez zarzutu. Z Wisły na pierwszem miejscu postawić trzeba linję pomocy. W obronie Kaczor o klasę lepszy od b. słabego Mazurkiewicza. Łukiewicz w bramce jest wciąż utalentowanym juniorkiem, wstawionym do pierwszego zespołu. Linja napadu, z Reymannem II za Kowalskiego, chromała zupełnie. Ogromnie ambitna, walcząca o upragnione punkty za wszelką cenę, ale technicznie i taktycznie słaba. — Rozstrzygnięcie gry padło już w 2 minucie. Pogoń, grająca wspaniale przez pierwszy kwadrans, nie schodzi niemal z pola karnego gospodarzy. W zamieszaniu podbramkowem strzela niespodzianie Kuchar — spóźniona robinzonada Łukiewicza na śliskim gruncie nie uchroniła już Wisły od bramki. Ataki Pogoni kończą się pięknemi strzałami Kuchara; jeden z nich obraca Łukiewicz robinzonadą na róg. Zwolna Wisła otrząsa się z przewagi — gra staje się otwartą. Przebój Garbienia kończy się strzałem w aut. Wisła zaczyna nacierać, Reymann I strzela ostro, lecz niecelnie. Groźny przebój Adamka kończy się słabym strzałem w ręce Görlitzowi, rzut zaś wolny Reymana I obraca Görlitz na róg.. Atak Wisły, mimo dogodnych sytuacji, nie umie się zdobyć na skuteczną akcję.

Po przerwie zaczyna się typowa walka o wyrównanie, względnie o utrzymanie zwycięstwa. Tu okazuje się wola i zaciekłość obu drużyn równą — na ataki Wisły odpowiedziała Pogoń oporem, którego gospodarze przemóc nie potrafili. Pogoń rewanżowała się zato groźnemi przebojami Bacza, Słoneckiego i Szabakiewicza, grzęznącemi, jak wogóle cała gra, w oceanie błota. Przed samym końcem ostry strzał Adamka broni brawurowo Görlitz. Grano bardzo ostro i nawet brutalnie. Tempo gry ostre, mimo błota, w którem zatracono w końcu piękno zawodów zupełnie. Sędziował p. Rosenfeld (Bielsko) bardzo dobrze; mimo to część publiczności, niezadowolona z klęski Wisły, urządzała mu chóralne owacje, nawet przy najsłuszniejszych orzeczeniach. Rzutów z rogu 4 : 4.

Wisła II — Jutrzenka II 4 : 1 (1 : 0).

POZNAŃ.

Skandal sportowy. Od tygodnia reklamowano w Poznaniu zawody finałowe o mistrzostwo Polski Wisła — Warta. Wielkie ogłoszenia na słupach zapowiadały spotkanie to na niedzielę 12 b. m. Mecz ten spotkał się z żywem zainteresowaniem, sportowcy z prowincji zjechali się w pokaźnej liczbie... aż tu na boisku dowiadujemy się, że Wisła nie przyjechała. Cóż się stało? Kto ponosi winę, że mecz zapowiedziany i zareklamowany się nie odbył? Otóż rzecz przedstawia się następująco: Podczas losowania terminów w lutym b. r. wyznaczono spotkanie mistrzów grupy I i II w Poznaniu na dzień 11 czerwca. Znane wszystkim walkovery „Amatorskiego" (G. Śląsk) spowodowały, iż do chwili rozegrania pierwszego spotkania finałowego (Pogoń — Warta 7. VI.) nie wiedziano, kto będzie mistrzem grupy I. Zbliżał się termin 11 czerwca. Warta, trzymając się komunikatu P. Z. P. N., zareklamowała mecz. Aż nagle w dniu 9 czerwca otrzymała zawiadomienie od P. Z. P. N., że mecz Warta — Wisła (względnie mistrz grupy I, jak wówczas jeszcze się wyrażano) w Poznaniu przekłada się na dzień 12 lipca b. r. To samo pismo otrzymał wówczas Lwowski Z. O. P. N., Ł. K. S. i Wisła. Już wówczas odmówienie meczu i nagła zmiana obowiązującego zarządzenia na 48 godzin przed terminem było zaniedbaniem wielkiem ze strony Związku. Lecz Poznań był spokojny, gdyż wiedział, że załatwienie sprawy Wisła — Ł. K. S. zaabsorbowało zapewne cały P. Z. P. N. Nadchodzi termin 12 lipca, dzień na który P. Z. P. N. pisemnie oznaczył zawody Wisła — Warta. Ta ostatnia, jako gospodarz, zareklamowała zawody po raz wtóry i to dość szeroko i dobrze. W czwartek rano zapytała Warta telegraficznie Wisłę o godzinę przyjazdu do Poznania. Przez czwartek i piątek nie było żadnej odpowiedzi, aż w sobotę jak grom z jasnego nieba spada telegram P. Z. P. N., który podaje, że termin zawodów Warta — Wisła zostanie ustalony później. Równocześnie rozeszła się po Poznaniu wiadomość, że 12 b. m. gra Pogoń z Wisłą w Krakowie. Zawiadomienie PZPN. nadeszło zatem 24 godziny przed terminem zawodów. W rezultacie zawody z Wisłą się nie odbyły, a do zawodów towarzyskich z Wartą stanęła Poznania. Rzecz oczywista, że cała ta afera wywołała w Poznaniu wielkie wzburzenie. Trudno przecież być spokojnym, jeżeli dwukrotnie zareklamowany mecz, i to mecz ważny, który ściągnął wielką liczbę sportowców z prowincji, nie dochodzi do skutku, odwoływany w ostatniej chwili. Publiczność, na której poparcie kluby i sport polski są skazane, wystawia się na dudka, tylko dlatego, że do rządów zabierają się ludzie, którzy obowiązków swych spełniać nie chcą! Wiemy, że kluby walczą z trudnościami finansowemi. Byłoby więc obowiązkiem Związku ulżyć tej doli, a conajmniej nie przysparzać kłopotów i trudności. Co się natomiast robi? Zabiera się tak cenne terminy klubowi i powoduje się lekkomyślnie olbrzymie wydatki na niepotrzebną reklamę. Podnosi się często, że w Poznańskim wyrobiony jest zmysł organizacyjny, karność i posłuszeństwo wobec władz. Owszem, umiemy słuchać i podporządkowywać się, lecz wymagamy i wymagać musimy, aby ten, który sądzi i rozkazuje, był właściwym człowiekiem na właściwem miejscu, aby zdawał sobie sprawę z tego co czyni, i jakie skutki jego zarządzenia mieć mogą. Kto tej świadomości nie posiada, niechaj po władzę nie sięga.

Podobno Warta będzie dochodziła pretensji o odszkodowanie ze strony P. Z. P. N. i słusznie, gdyż trudno wymagać, by jednostka sportowa ponosiła straty, wynoszące w tym wypadku kilka tysięcy złotych za winy lub niedopatrzenia władzy.

Korona (Kraków) — Sokół (Poznań) 4 : 3 (0 : 1). Gra słaba, chociaż ambitnie prowadzona, przyniosła niewielkie zwycięstwo drużynie krakowskiej, która była też lepszą. Sędzia słaby.

Warta II — Bałtyk (Toruń) 8 : 0. Rezerwa Warty jest drużyną bardzo dobrą, o czem świadczą wyniki jej z A klasowymi przeciwnikami. Bałtyk w dziesiątkę i z rezerwami ograniczył się prawie tylko do defensywy, tak, że Warta uzyskuje bezwzględną przewagę. Ciekawe byłoby spotkanie Warty II z poznańskiemi drużynami A klasowemi.

Poznania — Warta 2 : 5 (1 : 4). Mecz towarzyski, wzamian meczu z Wisłą, rozegrała Warta bez Einbachera, Stalińskiego,



Hakoah i M. T. K. przed meczem. *Fot. Wołyński.*



Załamane ogrodzenie. Publiczność na bieżni.

Smiglaka i Jarzembowskiego. Pierwsza połowa przynosi dość ładną grę o żywem tempie. Kosicki stale pcha naprzód atak, którego pociągnięcia są bardzo efektowne i przynoszą już w pierwszej połowie cztery bramki. Poznania ze swej strony przeprowadza również kilka ładnych ataków i stwarza niebezpieczne pozycje pod bramką Warty. Jedną z tych pozycji wykorzystuje ładnie Koszuta i strzela bramkę dla swych barw.

Druga połowa gry słaba, bez tempa. Akcje przeprowadzane jakby od niechcenia, często niewykończone, załamują się zwykle na obrońcach. Gra staje się nie bez winy sędziego ostrą, tak że z obu stron usuwa sędzia jednego gracza. Przy stanie 5:2 kończy sędzia zawody, ku ogólnemu zadowoleniu znudzonej słabą grą publiczności.

W drużynie Warty dobrze grała prawa strona Szubert — Niziński. Lewa strona ataku pracowita, lecz mało produktywna. Szmyt na środku bardzo słaby. W pomocy dobry Kosicki i Spojda, słaby Wojciechowski. Rezerwowa obrona, Nowakowski z II drużyny i Jagodziński z junjorów, niezła. Nowakowski w bramce zdradza brak treningu.

W Poznanji dobre trio defensywne, zwłaszcza bramkarz, który ładnie i pewnie ściągał wysokie piłki. Obrona ma silny i pewny wykop, dochodzi jednak nieco za ostro. W pomocy najlepszy Pawłowski. Trójka środkowa napadu zbyt powolna, by korzystne nieraz pozycje wykorzystać.

Bramki dla Poznanii zdobył Koszuta, dla Warty Szmyt 3, Dabert i Szubert po jednej.

Sędziował kpt. Baran, słabiej, aniżeli zwykle. Rozstrzygnięcia co do spalonych nie zawsze były pewne. Dopuścił też niepotrzebnie do ostrej gry. Publiczności około 1000 osób.

Warta II — Sparta 8:1.

Warta III — Sokół (Poznań) 3:1. Z.

LWÓW.

M. T. K. we Lwowie. Szumnie reklamowany 14-krotny mistrz Węgier, M. T. K., zawiódł w zupełności, przyjechawszy bez ośmiu najlepszych graczy, a zatem w składzie rezerwowym! Postępek M. T. K. naraził kluby na nieprzyjemności ze strony prasy i publiczności, a przedewszystkiem na straty materjalne. Tego rodzaju postępowanie jest godne napiętnowania — zagraniczne drużyny nie mają wogóle żadnego pojęcia o czystym sporcie — chodzi im jedynie o dolary.

M. T. K. — Hasmonea 2:0 (0:0). M. T. K. nie pokazał żadnej wogóle gry. Po pierwsze, nie mając ku temu technicznie wyrobionych graczy, a powtóre nie siląc się nawet na szybką i celową grę.

Pierwsza połowa mija bez rezultatu — Hasmonea jest nawet więcej w ataku — jedynie niedyspozycja strzałowa Steuermana nie uwieńcza jego wysiłków upragnioną bramką.

Po zmianie pól goście zmieniają dwóch graczy, tempo ożywia się nieco, węgrzy chcą bowiem uzyskać jakiekolwiek prowadzenie, by znowu spocząć na laurach i nie męczyć się zbytnio przed zawodami z Czarnymi. W 23 minucie uzyskuje M. T. K. pierwszą bramkę z „wypracowania" obrony Hasmonei, która mimo wszystko nad wyraz dobrze spełniła swe trudne zadanie. W kilka minut później uzyskuje Demko drugą bramkę z dalekiego strzału, którą Garfunkel powinien był obronić.

M. T. K. nie dał nic z siebie, był równorzędną drużyną z Hasmoneą, która narzuciła mu nawet swoje tempo.

Widzów około 1.500; sędziował b. dobrze p. Grzyb.

M. T. K. — Czarni 6:0 (1:0). Są zwycięstwa, których nie można wytłómaczyć — są też i klęski... Kto widział te zawody, przyznać musiał, że równorzędna w pierwszej połowie drużyna — w drugiej nieco słabsza — w każdym razie nie zasłużyła na tak olbrzymią klęskę. Wielką winę ponosi w tym wypadku sędzia, który okazał się nadmiernie skrupulatny, przyznając węgrom drugą bramkę zupełnie niesłusznie.

Pierwsza połowa toczy się na środku boiska, wzajemne ataki niweczą doskonali bramkarze. Czarni zaprzepaszczają jednak dwie zupełnie murowane sytuacje. Tak szczęśliwego bramkarza, jak Kropatschek, dawno nie widzieliśmy we Lwowie. Tuż przed końcem pierwszej połowy spalony Molnar mija Kmicińskiego i podaje w tył, Demko strzela nieuchronnie w prawy róg.

Po zmianie pól Czarni widocznie wysilają się, by wyrównać, środkowa trójka jednak napadu nie może znaleść odpowiedniego momentu do strzału. Następuje incydent z drugą bramką. Winnicki chwyta daleki strzał Molnara przed linją i odwraca się z piłką, sędzia, stojący prawie na środku boiska, odgwizduje bramkę. Węgrzy otrzymują podarunek od sędziego, przyznając sami po zawodach, że bramki nie było. W pewnym momencie sędzia dyktuje rzut karny, pod presją jednak węgierskiej wymowy, a szczególniej „objektywnego" pomocniczego „wyjaśnienia" sędziego autowego zmienia rzut karny na wolny! To było zwrotnym momentem zawodów — Czarni opadają na siłach zupełnie zdetonowani i dają sobie strzelić w krótkim czasie jeszcze cztery bramki. M. T. K. z Molnarem, Demko i Laszlem w napadzie grał o dwie klasy lepiej niż z Hasmoneą. Dr. Fodor zaś po zawodach wyraził się: „Gdybyśmy tak grali z Hakoahem, wynik zawodów byłby się skończył dla nas korzystnie".

Czarni doskonali w pierwszej połowie, zawiedli przy końcu, grając ostatnie 15 minut w 10-tkę, po kontuzjowaniu najlepszego gracza Kopcia IV. W obronie dał się odczuwać wyraźnie brak Hawlinga. Sędziował uparcie p. Bober. Widzów około 1,500.

Zawody Kollegjum Sędziów — Prasa sportowa 4:2 (2:0). Zawody te nie wzbudziły żadnej atrakcji, mimo pięknego celu, dla którego je rozegrano, mianowicie na powodzian. Frywolne te zawody prowadził przewodniczący p. Schlesser.

Hakoah — Polonia 4:2



Czajkowski wyjaśnia sytuację.

ŁÓDŹ.

Kadimah — Hasmonea 3:3. O puhar klasy C. Gra bardzo ostra, to też sędzia usunął z boiska prawoskrzydłowego Kadimahu i lewego pomocnika Hasmonei. Drużyną lepszą był Kadimah, stracił jednak punkt przez bardzo słabego bramkarza. Sędziował p. Anders.

Hakoah — Concordia 3:0 (1:0). Concordia, która jest dziś zaledwie cieniem zeszłorocznej doskonałości, w walce o puhar klasy B przegrywa po raz wtóry. Bramki dla biało-niebieskich zdobyli Lubochiński (2) i Zaklinowski.

W. K. S. — G. M. S. 4:0 (1:0). O puhar klasy B. Zawody należały do niezwykle ciekawych. W. K. S. wzmacniający z dnia na dzień swój skład, odniósł zasłużone , aczkolwiek zbyt cyfrowo wysokie, zwycięstwo. Sędzia p. Otto, jak zwykle, bardzo dobry.

Concordia (Piotrków) — Hakoah (Łódź) 2:1 (0:0). Zawody towarzyskie. Boisko rozmokłe, trudne do opanowania. Łodzianie wystawili drużynę rezerwową. Sędziował p. Skarczyński. Zawody rozegrano w Piotrkowie.

P. T. C. (Pabjanice) — Szturm (Łódź) 3:1. Zawody o puhar klasy B, Ł. Z. O. P. N., przyniosły dalsze dwa punkty pabjaniczanom. Sędzia p. Andrzejak.

WILNO.

W dniu 12 czerwca, jako w 10-tą rocznicę swego istnienia, urządził 6 pułk piechoty Legjonów uroczysty obchód z jednoczesnym poświęceniem i otwarciem malowniczo położonego boiska. Na program złożyły się zawody lekkoatletyczne i spotkanie towarzyskie piłki nożnej Pogoń — Wilja. Uroczystość powyższą zaszczycił swą obecnością Marszałek J. Piłsudski, aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Bandrowski, poczem o godz. 10-tej rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne pułkowe, zaś o godz. 17-ej rozegrano na równiutkim boisku zawody piłkarskie.

Pogoń — Wilja 1:1 (0:0). Pogoń: Nowak — Bil, Kotlarski — Brymora, Śliwa, Steinbock — Grabowski, Szlichtinger, Szaller, Baniak, Ryszanek. Wilja: Kazwiner — Malicki, Mierzejewski — Misiura, Makowski, Lepiarski — Grzędzielski, Leszczyński, Nikajew, Cukanow, Oświecimski. W kilka minut po zjawieniu się p. Marszałka, spada z przelatującego samolotu na boisko piłka wraz z bukietem kwiatów, którą wręczono Mar-

szałkowi z prośbą o pierwsz e kopnięcie na nowo powstałem boisku. Marszałek spełnił tę prośbę, kopniętą zaś piłkę łapie kapitan Pogoni, Śliwa, i gra rozpoczyna się. Od początku do końca prowadzona w żywem tempie, obfitowała ona w cały szereg ładnych momentów. W pierwszej połowie Pogoń ma przewagę, ma przytem kilka bardzo dogodnych pozycji, jednakowoż posunięcia ataku nie mają wykończenia. Śliczny strzał Szallera z 18 metrów trafia w słupek. Wilja rewanżuje się ładnym wypadem, lecz Nikołajew z kilku kroków nie trafia. Do przerwy żadna ze stron nie zdobywa bramki. W czasie przerwy Marszałek Piłsudski wręczał nagrody zwycięscom w zawodach lekkoatletycznych.

W kilkanaście minut po przerwie uzyskuje Szaller bardzo ładnym strzałem w prawy róg bramkę i prowadzenie dla Pogoni. Tempo gry wzmaga się, Wilja dąży do wyrównania, co udaje się jej wreszcie na 12 minut przed końcem gry. Zamieszanie pod bramką Pogoni, obrońca nie trafia w piłkę, która lekko wtoczyła się do bramki. Przy stanie 1:1 sędzia p. Wróbel odgwizduje zawody. Rogów 4:3 dla gospodarzy. Gra fair, żywe tempo, uroczyste wręczenie przez pułk. Pasławskiego, prezesa Pogoni, na ręce pułk. Kozickiego, d-cy 6 p. p. Leg., proporczyka o barwach Pogoni i Wilji — wszystko to pozostawiło tłumnie zebranej publiczności miłe wrażenie.

Wilja II — Ż. A. K. S. 6:2. Mistrzostwo kl. B. Zawody mało interesujące — typowa walka o punkty. Bardzo dobrze zapowiadający się Ż. A. K. S. ulega silniejszej fizycznie i grającej przebojami Wilji. Sędzia p. Piasecki słaby.

K. S. Sparta — W. K. S. 1 p. p. Leg. II 4:0. Mistrzostwo kl. B. Do zawodów tych wojskowi wystawili żołnierzy, nie mających najmniejszego pojęcia o grze, to też Sparta lekko wygrywa.

W. K. S. 1 p.p. Leg. — Makkabi 2:0 (1:0). Gra już w pierwszych minutach prowadzona jest ze strony 1 pułku w bardzo silnym tempie, atak za atakiem sunie pod bramkę Makkabi, która broniąc się dzielnie ,dopiero w 16 minucie traci pierwszą bramkę, strzeloną przez Nawrota. Po zdobyciu bramki przez wojskowych gra zaostrza się tak dalece, że widz odnosi wrażenie, iż lada moment sanitarjusze z noszami wkroczą na boisko. Gra toczy się nadal pod silną przewagą wojskowych, których atak, kombinując ładnie w polu, nie zdobywa się na skuteczne strzały. Wszystkie bardzo ładne podania Zimowskiego, jedynego grającego fair, nie wykorzystuje trójka ataku. Po zamianie pól atak 1 p. p. Leg. usadawia się na dłuższy czas pod bramką Makkabi, uwieńczając swą przewagę zdobyciem strzelonej główką przez Nawrota bramki z rogu bitego przez Zimowskiego. Sporadyczne wypady Makkabi nie są wcale groźne, gdyż łącznicy tej, bez dobrze obstawionego Birnbacha, są bezradni. Na 20 minut przed końcem gry sędzia dyktuje za rękę Słockiego rzut karny, przez wojskowych niewykorzystany. Bardzo ładnie wystawiony przez Birnbacha Zejdel doprowadza na kilka kroków pod bramkę i strzela obok słupka. Ostatnie 5 minut należą do Makkabi, która zrywa się, chcąc zdobyć choć jedną bramkę. Niestety, szczęście nie sprzyja. Zejdel psuje jeszcze jedną pewną pozycję i sędzia za widoczną rękę Lasoty na polu bramkowym nie dyktuje karnego, co wywołuje burzliwe protesty ze strony graczy i publiczności. Dopiero przed samym końcem zawodów zdobywa się sędzia na heroiczny czyn wykluczenia z gry Namysłowskiego, grającego przez cały czas bardzo niebezpiecznie. Taki sam los winien był spotkać Słockiego z Makkabi. Sędziował p. Kaswiner, lawirując tak, by wilk był syty i owca cała.

GÓRNY ŚLĄSK.

W Załężu na boisku K. S. Naprzód odbyły się decydujące zawody o puhar „Związku Halerczyków" między K. S. Naprzód (Załęże) a 75 p. p. Mimo, że Naprzód znajduje się w bardzo dobrej formie, uległ on silnej drużynie 75 p.p. po zaciętej grze w stosunku 2:1 (1:1). Puhar przeszedł w posiadanie drużyny 75 p. p.

K. S. Roździeń (Szopienice) — K. S. Kolejowy 0:2 (0:1). Diana rez. — Mysłowice 06 rez. 0:1 (0:1). Zgoda (Bielszowice)— Walka (Makeszowy) 2:0 (1:0). Odra (Wodzisław) — K. S. 20 (Rybnik) 1:3 (0:1). Wszystkie te zowody rozegrano przed południem ze względu na zawody reprezentacyjne G. Śląsk — Łódź. Zyskano na tem o tyle, że popołudniu od rana padający dokuczliwy deszcz zupełnie rozmoczył boiska.

G. Śląsk — Łódź 3:2 (2:0). GZOPN zadał sobie trochę trudu, by zespolić jaknajlepszą drużynę reprezentacyjną i miał więcej szczęścia, jak się spodziewano! Wygrana przypadła G. Śląskowi, ale nawet i ta garstka zapalonych widzów (niewiele ponad 600 osób), moknąc na deszczu niebardzo wierzyła w przypadkowy wynik. Bo też drużyna Łodzi pokazała grę tak piękną, że nie powstydziłby się jej najsławniejszy z klubów zagranicznych. Jednak miała pecha i... błoto do pokonania. Rogów 7:6 dla gospodarzy. W pierwszej połowie miejscowi górują nad gośćmi i uzyskują przez Nastulę i Cubera dwa punkty. Oba zawinił bramkarz łódzian, który był najsłabszy na boisku. Od połowy goście zerwali się do ataku i pokazali tak piękną grę, jak rzadko się trafia. Nie mieli jednak szczęścia, a bramkarz gospodarzy bronił wprost niezawodnie. Gra prawie stale na połowie miejscowych, których nawet atak cofa się pod bramkę. Mimo to środek ataku zdobywa z przeboju trzecią bramkę. Gra z takim wynikiem (3:0) pozostaje do 43 minuty. Łódź zrywa się i Jańczyk strzela raz po raz dwie bramki, ustanawiając wynik 3:2 dla G. Śląska. Wynik dla drużyny łódzkiej naprawdę niesprawiedliwy; raz jeszcze zawody pokazały, że nie gra, a szczęście na boisku decyduje! **Jeszt.**

Hakoah — Polonia 4:2.



Loth I w walce z Heuslerem. *Fot. Rozenman.*

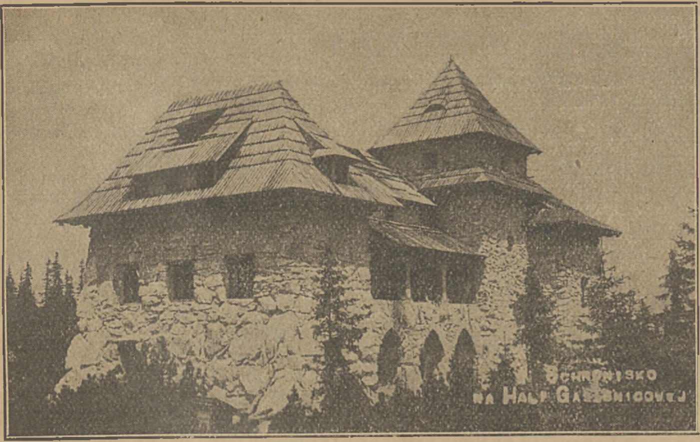
RYPIN.

Sport w Rypinie. Klub Sportowy Lech, założony w r. 1923, ma poza sobą piękną przeszłość i może poszczycić się wobec swych kolegów — klubów prowincjonalnych — nieprzeciętnym pędem na wyżyny sportowe, co prawda tylko w piłce nożnej, która tak zawładnęła tutejszą publicznością, iż dni świąteczne, upstrzone sążnistemi reklamami o zawodach, ściągają na boisko do półtora tysiąca widzów, co przy ośmiotysięcznym stanie zaludnienia przekracza stosunkowo frekwencję nawet stołeczną. Świadkiem tego zjawiska była w ubiegłym roku Legja warszawska, której gracze orzekli, że gdyby na każdych zawodach Legji w Warszawie było tylu widzów, co w Rypinie, klub finansowo czułby się dobrze. Lech tymczasem choruje, jak i podobne mu istoty sportowe, na ciągłe niedobory kasowe, dochody bowiem wsiąkają w kieszenie właścicieli samochodów, którzy przewożą drużyny od i do stacji kolejowych (22 km.).

Kaprys losu chciał, że R. K. S. Lech należy do Toruńskiego Związku Piłki Nożnej. Związkowi temu niczego nie możnaby było zarzucić, gdyby on sam zarzucił tarcia w swem łonie, przez co mogłoby się wyłonić więcej korzyści dla jego członków. Ponieważ jednak jest to warunek istnienia każdej takiej społecznej instytucji sine qua non, postawmy na tym punkcie krzyżyk. Lech w tym roku przeszedł do klasy B, po roku występów na arenie piłkarskiej. W walkach o mistrzostwo przegrał z niemieckim klubem sportowym w Grudziądzu 2:1, lecz valk-over w Rypinie dostarczył mu 2 punktów. Z 8 p. saperów wyszedł 1:1, a zwyciężywszy mistrza kl. B, Zucha I, u siebie 2:0, prowadzi mistrzostwo swej klasy pięcioma punktami.

W spotkaniach towarzyskich uzyskuje piękne wyniki z drużynami A-klasowemi toruńskiemi: z W. K. S. Gryf — 4:4, z Bałtykiem — 2:3. Dla okolicznych zespołów piłkarskich, jak Brodnica, Lipno, Dobrzyń nad Drwęcą, Sierpc i Płock — Lech jest bezkonkurencyjnym. W zeszłorocznych spotkaniach jedenastki wymienionych miast ulegały mu nadzwyczaj łatwo.

Lekką atletykę uprawia się dorywczo, z powodu braku boiska. W sezonie jesiennym zapewne zostanie usunięta i ta przeszkoda i wówczas życie sportowe w Rypinie popłynie wartko z prądem sportowym miast innych.



Nowe schronisko na hali Gąsiennicowej.

Otwarcie nowego schroniska na hali Gąsiennicowej, wybudowanego dzięki inicjatywie i staraniom Warszawskego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego, odbyło się w dniu 12 lipca b. r. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Senatu Trąmpczyńskiego i ministra kolei p. Tyszki. Po przecięciu wstęgi wygłosił P. Prezydent przemówienie, w którem podniósł wielkie znaczenie nowej placówki. Po poświęcieniu schroniska i odczytaniu depesz gratulujących nastąpiło udekorowanie krzyżem zasługi członków tatrzańskiego ochotniczego pogotowia ratunkowego. Złoty krzyż otrzymał jeneralny adjutant p. Prezydenta jen. Zaruski, twórca i pierwszy organizator tej instytucji, srebrne krzyże zasługi otrzymali pierwszorzędni przewodnicy: Zdyp, Bednarski, Wawrytka, Marusek, Gąsiennica i Byrcyn.

WARSZAWA.

Hakoah (Wiedeń) — M. T. K. (Budapeszt) 4 : 0 (2 : 0). Stara, wyrobiona i renomowana marka robi swoje w sporcie, tak samo jak w handlu i przemyśle. Dobitnym tego przykładem były przeszło dziesięciotysiączne (wliczając widzów z poza parkanu) tłumy, które zapełniły po brzegi widownię Parku Sobieskiego na środowym (8.VII) meczu, rozegranym między dwoma potentatami europejskiej piłki nożnej, mistrzem Austrji — Hakoahem i mistrzem Węgier — M. T. K. Pełne i zasłużone zwycięstwo w tej nierównej walce odniosła lepsza pod każdym względem drużyna wiedeńska. Nie trzeba się jednak temu dziwić, gdyż węgrzy bez swych „asów", jak Kleber, Nadler, Jenny, Opata, a nadewszystko niezastąpiony mózg i serce całej drużyny — Orth, nie mieli wprost prawa sprostać doskonałej pod każdym względem drużynie wiedeńskiej, w której brak było jednego tylko Haüslera. Przebieg gry wykazał tak wyraźną wyższość Hakoahu, że można mieć dużą wątpliwość, czy nawet przy udziale pięciu graczy wyżej wymienionych mistrz Węgier wzniósłby się do technicznego i taktycznego poziomu drużyny austrjackiej.

Pomijając cyfrowy rezultat gry stwierdzić wypada przedewszystkiem, że Hakoah wystawił zespół zgrany, niezwykle jednolity i nie posiadający ani jednego słabego punktu. Drużyna ta, specjalnie w pierwszej połowie zawodów, zademonstrowała wprost popisową grę w piłkę nożną. Akcja była tak płynna i ciągła, że doprawdy z trudem można było odróżniać momenty gaszenia piłki, jej podania i strzału.

W pierwszej połowie gry węgrzy pragnęli za wszelką cenę dostroić się do poziomu Hakoahu. Jednak ich silnie rezerwowy skład umiał sprostać zadaniu jedynie podczas pierwszej półgodziny. Zresztą, nawet w tym odcinku gry, widać było wyższość wiedeńczyków pod każdym względem.

Pierwszą bramkę zaaplikował Eisenhoffer, a druga padła z pozycji wyraźnie spalonej z plasowanego strzału Grunwalda. Obie te bramki nie były ani specjalnie ładne, ani niemożliwe do obrony. Natomiast styl zdobycia dwóch następnych stał na poziomie extra-klasy, jaką reprezentuje obecnie niewątpliwie zespół Hakoahu. Tak więc trzeci punkt zdobył Eisenhoffer z prostopadłego wystawienia Hessa, do którego zastartował również Kropatschek. Mimo, że bramkarz i napastnik znaleźli się przy piłce równocześnie, ten ostatni zdołał umiejscowić ją w jedynym niekrytym lewym rogu. O ile w tym zagraniu dopatrywać się można szczęścia (dlaczego tylko nie zdarza się ono naszym graczom?), o tyle ostatnia bramka, strzelona błyskawicznie przez Hessa, po gorącej sytuacji kornerowej z cudownego podania w tył, była ostatnim wyrazem myśli, zrozumienia się graczy i techniki.

Piłkarzy stołecznych mecz środowy powinien był nauczyć bardzo wiele. Porównanie gry choćby takich skrzydłowych napadu, z których węgierscy, na wzór warszawski, rwali co sił naprzód, aby dośrodkować potem piłkę o 20 mtr. za linją swego napadu, podczas gdy taki Nemes zadowalał się idealnie dokładnym współgraniem z łącznikiem i pomocnikiem — były typowym przykładem zastąpienia nieokiełznanego żywiołu przez myśl, technikę i opanowanie swych nerwów. Przedewszystkiem jednak nasi piłkarze powinni byli zaobserwować przemyślenie gry u każdego z wiedeńczyków. Nie było przecież takiej sytuacji, w której znalazłszy się, gracz Hakoahu, nie wiedział, co począć. Decyzja rodziła się momentalnie i prawie zawsze była najlepsza z możliwych do wyboru. W wykonaniu jej mogły zajść przeszkody, spowodowane błędem technicznym, nierównością terenu, zmęczeniem, czy zapobiegającą akcją przeciwnika. Ale przecież błędy te istnieć muszą, bez nich bowiem drużyna, zaczynająca grę, robiłaby bramkę bez dotknięcia piłki przez żadnego z przeciwników!

Konkludując, trzeba powiedzieć, że Hakoah pokazał Warszawie dużo. Mimo to nie można twierdzić, że mecz jako widowisko był zupełnie udany. Przyczynił się do tego, zdaniem naszem, przeciwnik, który w drugiej połowie nie cofał się nawet przed murowaniem swej bramki. Sędzia, kpt. Loth, dużo lepszy w drugiej połowie, niż w pierwszej, wogóle reagował zbyt pobłażliwie na grę faul.

Hakoah — Polonia 4 : 2 (2 : 0). Spotkanie wiedeńskiego Hakoahu z Polonią, ostatni mecz mistrza stolicy w „wiosennym" sezonie, przyniosło miejscowym wynik niewątpliwie honorowy. A honorowy tembardziej, że Polonia, osłabiona brakiem Grabowskiego i Emchowicza w napadzie, wyraźnie nie miała swego dnia. Natomiast Hakoah starał się najwidoczniej zademonstrować grę o ile możności efektowną i ładną, co mu się przy fatalnych brakach technicznych i taktycznych Polonii w zupełności udało. Wiedeńczycy grali bez wątpienia lepiej, niż z M. T. K.; wszystkie walory tej drużyny, będącej z pewnością u szczytu kondycji, ujawniły się bardziej namacalnie, optycznie wyraźniej. Grając w dodatku nadzwyczaj fair i powstrzymując się od jakichkolwiek protestów, od gestów dla tłumu, zatarł Hakoah ujemne wrażenie z występu roku zeszłego.

Wracając do Polonii, należy stwierdzić, iż prócz obrońców: Czajkowskiego i Bułanowa II i jak zwykle ambitnego Lotha II w napadzie, wszyscy mniej lub więcej zawiedli. Dotyczy to głównie pomocy, w defensywie niepewnej, a w ofensywie zgoła nieistniejącej.

Hakoah wystąpił w nieco innym składzie, niż z M. T. K.: Fabian; Wegener I, Scheuer; Fried, Gutmann, Grünfeld; Schwarc, Heusler, Hess, Grünwald, Wortman. Polonia: Gross; Czajkowski, Bułanow II; Loth IV, Loth I, Jagłowski; Olasek, Tupalski, Hamburger, Loth II, Krygier. Przed meczem Polonia wręcza proporzec, Hakoah kwiaty z wstęgami o barwach biało - błękitnych. Grę rozpoczyna Polonia, wykazując duże zdenerwowanie, zwłaszcza w pomocy i obronie; gracze kiksują lub nie trafiają w piłkę, co pozwala wiedeńczykom całkowicie panować nad sytuacją. Kilka ostrych strzałów na bramkę Polonii przechodzi tuż nad poprzeczką. Pierwsza bramka pada w 16 min., strzelona efektownie głową przez Grünwalda. Zdenerwowanie w Polonii stopniowo ustępuje. Loth II z Krygierem inicjują kilka wypadów. Tupalski dochodzi do strzału, lecz trafia i to lekko w Fabiana, który wkrótce po mistrzowsku broni na korner niebezpieczny strzał Lotha II. W 36 min. po przeboju strzela Hess drugą bramkę.

Po przerwie w 8 min. ostry strzał Schwarca dobija w siatkę Hess. Polonia zrywa się do intensywniejszej akcji i po przeboju Krygier — Loth II ostatni strzela w 13 min. z trudnej pozycji, pod nader małym kątem, pierwszą bramkę, w 2 min. zaś potem z identycznej sytuacji pada druga bramka. Wiedeńczycy, podnieceni utratą 2 bramek, podejmują szereg gwałtownych ataków, którym pomoc miejscowych nie może sprostać. Hamburger, a zwłaszcza Loth II, interweniują często w obronie zagrożonej bramki, co rzecz prosta ujemnie odbija się na akcji napadu. Gross kilkakrotnie ratuje niebezpieczne sytuacje, jednakowoż w 29 min., chwytając niespodziewany strzał stale niobstawionego Schwarca, przewraca się z piłką do bramki. Ostatnie minuty należą do Hakoahu. Rzutów z rogu 9 : 6 dla wiedeńczyków. Sędziował dobrze p. Mandl. Widzów ponad 11 tysięcy.

Slovan (Wiedeń) — Legja 1 : 0 (1 : 0). Przeniesiony z niedzieli na poniedziałek (13 b. m.) mecz drużyn powyższych zakończył się nieznacznem zwycięstwem wiedeńczyków. Wynik ten jednak bynajmniej nie jest miarodajny ani dla poziomu obu drużyn, ani dla przebiegu samej gry. Slovan pod względem taktycznym, a zwłaszcza technicznym, bezapelacyjnie górował nad przeciwnikiem i jedynie wyjątkowo szczęśliwej grze obrońców i bramkarza Legji, oraz niemniej wyjątkowemu pechowi napastni-

ków Slovanu (4 strzały w słupki i poprzeczkę) przypisać należy ten zaszczytny dla miejscowych rezultat.

Slovan wystąpił w składzie: Hlousek; Reichard, Grüner; Machek, Klepetko, Rabek; Heider, Hanel, Zdarski, Stepan, Eckl. Legja: Akimow; Zajączkowski, Wójcik; Szeinert, Amirowicz, Cholewa; Machała, Łańko, Żmuda, Nowakowski, Krawuś. Skład Legji wskazywałby na to, że jej kierownictwo wstąpiło na racjonalną drogę odmłodzenia drużyny. Aczkolwiek narazie drużyna mogła sprawiać wrażenie pozornie osłabionej, to jednak nowi młodzi gracze wojskowych wnieśli do gry tyle dodatnich walorów, że na skutki tych zmian niedługo powinno się czekać.

Drużyna wiedeńska wywarła nader dodatnie wrażenie. Szereg pięknych wyników, jak widać z gry, zawdzięcza Slovan niewątpliwie swemu napadowi, którego lewa strona Eckl — Stepan pokazała grę wprost koncertową. Pomoc i obrona — gorsza; temu też należy przypisać jedno z końcowych miejsc w tabeli mistrzostw, gdyż w zgraniu i prowadzeniu gry kombinacyjnej Slovan niewiele ustępuje czołowej wiedeńskiej klasie. Spotkanie prowadzone cały czas w żywem tempie obfitowało w nader ciekawe sytuacje, zwłaszcza pod bramką Legji. Jedyna bramka pada w 15-ej minucie, strzelona po przeboju przez Zdarskiego. Sędzia p. Jagielski dobry. Widzów bardzo mało.

Slovan (Wiedeń) — Legja 8 : 0 (6 : 0). Rozegrany we wtorek mecz rewanżowy zakończył się formalną klęską Legji, która grała bez porównania gorzej, niż w dniu poprzednim. Drużyna wojskowych wystąpiła w składzie bez zmiany, Slovan z dwoma nowemi graczami w pomocy i napadzie.

Legja trzyma się jako tako do 30-ej minuty. Odtąd jednak zaczynają się sypać bramki jedna za drugą: w 30-ej, 34-ej, 35-ej, 39-ej, 40-ej i 42-ej min. Szczęście z poprzedniego dnia nie dopisało. Po przerwie zaraz po zaczęciu pada siódma bramka, a ósma dopiero w 36-ej. W międzyczasie napad wiedeńczyków kilkakrotnie nie trafia do pustej bramki. Ku końcowi gra staje się brutalną.

Slovan pokazał tym razem naprawdę, co potrafi, zwłaszcza iż napotkał przeciwnika wyjątkowo słabego, gdyż w Legji wszyscy gracze bez wyjątku zawiedli. Sędziował p. Krukowski. Widzów około 1,500.

Polonia II — Makkabi I 0 : 0. Park Sobieskiego, d. 8.VII. Rezerwowa drużyna mistrza stolicy wystąpiła w składzie bardzo osłabionym. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych. Zawody te poprzedziły mecz M. T. K. — Hakoah.

Polonia II — Olimpja I 1 : 1 (1 : 0). Park Sobieskiego, d. 11.VII. Przedmecz zawodów Polonia — Hakoah. Lekka przewaga Olimpji nad Polonią, grającą z kilkoma graczami III drużyny. Pierwsza strzela bramkę Polonia z rzutu bezpośredniego. Olimpja wyrównywa po przerwie przez lewego łącznika, nie wyzyskuje natomiast rzutu karnego. Gra naogół słaba. Sędziował p. Ferencz.

Legja II — Jordan I 1 : 0 (0 : 0). D. 12.VII. Gra utrudniona wskutek deszczu i błota na boisku. Lekka przewaga Legji, dla której zwycięską bramkę strzelił Grabarz.

LUBLIN.

Hakoah (Wiedeń) — Lublinianka 6 : 0 (4 : 0). Hakoah z kilkoma rezerwowymi, Lublinianka w komplecie. Wiedeńczycy pokazali ładną i b. dobrą technicznie grę w polu, lecz pod bramką liczne pozycje przestrzeliwali. Szczęściu i upartej defenzywie zawdzięcza Lublinianka tego rodzaju wynik.

Hakoah miał zupełną przewagę tylko w pierwszej połowie. Najlepszymi z gości byli obaj łącznicy i środkowy pomocnik. Publiczności przeważnie żydowskiej b. dużo. Sędzia p. Lusztig słaby.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

TENNIS.

Rozgrywki o mistrzostwo świata w Wimbledon zostały ukończone i przyniosły we wszystkich konkurencjach zwycięstwa francuzów. Gry ostatnich dni przyniosły następujące wyniki:

Gra pojedyńcza panów: Cochet — Hennessey 7:9, 4:6, 6:1, 6:3, 6:0, Borotra — Barcley 6:3, 5:7, 6:3, 6:3, Lacoste — Jacob 6:3, 6:8, 6:0. 6:4. Anderson — Fischer 6:1, 6:1, 6:4. Półfinały: Borotra wygrał z Cochet'em, Lacoste z Anderson'em. Finał Lacoste — Borotra 6:3, 6:3, 4:6, 8:6.

Gra pojedyńcza pań. Finał. Lenglen — Fry 6:2, 6:0.

Gra podwójna panów. Kehrling, Morpurgo — Rice, Garland 6:3, 6:4, 7:5, 6:2. Brugnon, Cochet — Van Alen. Lezzard 7:5, 6:3, 6:3, Borotra, Lacoste — Godfree, Wheatley 6:2, 9:7, 10:8. Kehrling, Morpurgo — Lycett, Anderson 5:7, 5:7, 6:4, 6:3, 6:3. Półfinały: Borotra, Lacoste — Kehrling, Morpurgo 12:10, 7:9, 6:1, 6:1. Hennessey, Casey — Brugnon, Cochet 7:5, 5:7, 9:7, 6:4. *Finał. Borotra, Lacoste — Hennessey, Casey 6:4, 11:9, 6:4.*

Gra podwójna pań i panów. Ryan, Morpurgo — Boyd, Heath 6:2, 6:2, Colyer, Spence — Pitt, Jacob 6:4, 6:4, Satterthwaite, Washer — Billout, Cochet 2:6, 12:10, 6:4. Półfinały: Ryan, Morpurgo — Colyer, Spence 6:4, 7:5. Lenglen, Borotra — Mc. Kane, Gilbert 6:1, 6:2. *Finał. Lenglen, Borotra — Ryan, Morpurgo 6:3, 6:3.*

Gra podwójna pań. Półfinał: Lenglen, Ryan — Beamish, Clarke 6:0, 6:2. *Finał* Lenglen, Ryan — Bridge, Ilquam 6:2, 6:2.

Niemcy — Austrja 9:0. Spotkanie międzypaństwowe, rozegrane w Wrocławiu, zakończyło się zupełną klęską drużyny austrjackiej, która z 6 gier pojedyńczych i 3 podwójnych nie zdołała wygrać ani jednej, mimo że drużyna niemiecka nie składała się z graczy najlepszych.

Rozgrywki o puhar Davisa w grupie amerykańskiej między Hiszpanją a Kubą, rozegrane na wyspie Kubie, zakończyły się zwycięstwem hiszpanów 5:0.

Rozgrywki o puhar Davisa Holandja — Indje odbyły się w Nordwyck (Holandja) i zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1.

Lenglen — Wills. Spotkanie mistrzyń: europejskiej i amerykańskiej, ma się odbyć na jesieni r. b. w Ameryce. Będzie to jedna z najciekawszych gier i wykaże, czy Lenglen jest naprawdę nie do pokonania.

P. Dubieńska, członkini A. Z. S. Kraków, biorąc udział w turnieju tennisowym w Opawie, wygrała z mistrzynią Austrji, p. Ellisser 6:4, 6:3. Następnego dnia polka uległa w grze z p. Uhl 6:4, 6:1.

PIŁKA NOŻNA.

Anglja — Australja 2:1. Zawody międzypaństwowe w Sydney przyniosły jeszcze jedno zwycięstwo, coprawda b. nieznaczne, drużynie angielskiej, która od dłuższego czasu przebywa w Australji, gdzie dotychczas zdążyła rozegrać 16 spotkań zwycięskich z stosunkiem bramek 95:6 na swą korzyść.

Austrja — Team Gaestrikland (Szwecja) 7:3 (2:1). Zawody powyższe, o charakterze propagandowym, rozegrano w Gefle. Rolę swą spełniły one w zupełności, gdyż na 30.000 mieszkańców miasteczka na zawodach było 6000. Spotkanie zakończyło się dopiero o 10-ej wieczorem, co jest możliwym jedynie przy „białych nocach"

Estonja — Litwa 1:0. Zawody międzypaństwowe, rozegrane w Kownie, przyniosły niewielkie zwycięstwo gości.

Szwecja — Węgry 6:2 (2:1). Zawody międzypaństwowe, rozegrane w Sztokholmie, zakończyły się niespodziewaną wysokocyfrową klęską węgrów.

Austrja — Finlandja 2:1. Zawody międzypaństwowe w Helsingforsie przyniosły nieznaczne zwycięstwo drużynie austrjackiej, która grała o wiele słabiej, niż w Sztokholmie. Drużyna finlandzka pokazała grę b. dobrą i ambitną.

Reprezentacja prowincjonalna Węgier — reprezentacja Związku Węgierskiego w Czechosłowacji 4:1 (1:1). Zawody odbyły się w Bratislavie. W grugiej połowie gry zupełna przewaga gości.

Mistrzostwo Włoch jeszcze nie zostało ukończone. Decyzja związku, przyznająca tytuł mistrza drużynie F. C. Bologna, w związku z niestawieniem się F. C. Genua na wyznaczoną rozgrywkę, została cofnięta i wyznaczono jeszcze jedno spotkanie. Zostało ono rozegrane w Livorno i zakończyło się znowu nierozegraną 1:1. Drużyny te będą musiały rozegrać jeszcze jedne zawody.

Mistrzostwo Rumunji. Spotkanie mistrzów okręgowych Aradu i Klausenburga, drużyn Ucaps i Universitatea, zostało po półgodzinnej grze, przy stanie 1:0 dla pierwszych, przerwane przez policję ze względu na wypadki, które zaszły w czasie gry. Już w pierwszych minutach łamie gracz Russu (Univers.) rękę. Gra staje się coraz ostrzejszą, w końcu gracz Ucaps'u, Peterffy, uderza jednego z przeciwników pięścią w twarz, łamiąc mu nos. Również na zawodach Victoria — R. M. S. zaszedł wypadek złamania nogi i grę przerwano.

Półfinał rozgrywek między Kinizsi (Temesvar) a Venus (Bukareszt) zakończył się zwycięstwem Kinizsi 2:0.

D. F. C., jedna z najlepszych drużyn Czechosłowacji, odniosła niespodziewanie porażkę na prowincji, przegrywając z Victorją (Pilzno) 0:2.

Nacional (Montevideo) przegrał z F. C. Europa (Barcelona) 0:1. Urugwajczycy wystąpili w b. osłabionym składzie.

Blue Star (dawniej Makabi) — Berno zostaje z braku środków finansowych rozwiązana. Większość graczy wyjeżdża do Włoch.

Nowe przepisy o spalonym, wprowadzone już w Anglji, mają również obowiązywać i w Czechosłowacji. Związek Czeski postanowił wprowadzić je w życie z dniem rozpoczęcia nowego sezonu piłkarskiego (15.VIII).

KOLARSTWO.

Pobicie rekordu światowego w biegu 100 km. za motorami nastąpiło na zawodach kolarskich w Elberfeldzie (Niemcy) przez Wittiga, który osiągnął czas 1 g. 10 m. 56 sek. Drugie miejsce zajął Linart, trzecie Saldon.

Łazarski, mistrz Polski na rok 1924, startując na międzynarodowych zawodach kolarskich w Paryżu, zajął w finale drugie miejsce.

Tour de France. Etap dziesiąty, Perpignan — Nîmes — (250 km.), wygrał belg Beeckman przed luksemburgczykiem Frantzem i włochem Bottecchią. Etap jedenasty, Nîmes — Tulon (250 klm.) przyniósł zwycięstwo belgowi Buysse, drugi przybył Bottecchia. Etap dwunasty, Tulon — Nicea (280 km.) dał ten sam wynik 1) Buysse, 2) Bottecchia. Etap trzynasty, Nicea — Briançon (275 km.) wygrał włoch Ayme, drugie miejsce zajął Bottecchia, który i nadal prowadzi w ogólnej klasyfikacji.

Grand Prix kolarskie, rozegrane w Paryżu, przyniosły w klasie zawodowców zwycięstwo Schilles'a (ostatnie 200 mtr. 11,6 sek.) przed Kauffmanem, w klasie amatorów Rewelli'ego (13,2 sek.).

W indywidualnym biegu szybkości między mistrzem olimpijskim Michard'em, a zwycięscą w Grand Prix, Schilles'em, zwyciężył bez większego trudu pierwszy.

Wyścig Medjolan — Padwa (24 km.) wygrał Ferrato w czasie 8 m. 3 sek. Drugie miejsce zajął Campaguolo (8 m. 8 sek.).

Włoskie wyścigi motocyklowe — Circuio de Novara — na przestrzeni 225 km. dały następujące wyniki:

Jeźdźcy - amatorzy: Kategorja 500 cm. 1) Brustio na maszynie Norton w czasie 2 g. 16 m. 15 sek. Kategorja 350 ccm. 1) Zaro na maszynie Frera w 2 g. 35 m. 4 sek. Jeźdźcy - zawodowcy: kategorja 500 ccm. 1) Bargi na m. Sunbeam w 2 g. 4 m. 20 sek. Kat 350 ccm. 1) Tiorina na m. Garelli w 2 g. 43 m. 10 sek. Kat. 250 ccm. 1) Gradice na m. Sant w 2 g. 52 m. 25 sek.

BOKS.

Spotkanie międzypaństwowe amatorskich drużyn bokserskich Włochy — Francja, rozegrane w Medjolanie we wszystkich kategorjach, zakończyło się zwycięstwem włochów w stosunku 5:3.

Zawody bokserskie w Nowym Yorku. Senegalczyk Battling Siki zwyciężył boksera amerykańskiego Knighta w szóstym starciu przez k. o. Sancho Villa, mistrz wagi muszej został pokonany na punkty przez Cormina.

Spotkanie Harry Wills — Charlie Weinert (waga ciężka) rozegrane w stadjonie Queensborough, zakończyło się już w drugim starciu zwycięstwem Willsa przez k. o. Harry Greb obronił swój tytuł mistrza wagi średniej, bijąc Mickey Walkera w piętnastu starciach na punkty.

LEKKA ATLETYKA.

Rekord światowy w biegu 100 mtr. pań ustanowiła na zawodach w Hanowerze (Niemcy) panna Junker, osiągając czas 12,6 sek.

Nowy rekord w skoku w wyż pań ustanowiła angielka Green, skacząc na międzynarodowych zawodach kobiecych w Brukseli 151 cm.

Abrahams, mistrz olimpijski na 100 mtr., będzie w czasie przyszłych wyborów kandydował do parlamentu angielskiego.

Mistrzostwa Stanów Zjednoczonych, rozgrywane w San Francisko, przyniosły dotychczas następujące wyniki:

100 yardów — 1) Hussey 9,8 sek., 2) Scholz, 3) Hubbard. 120 y. z płotkami: 1) Guthrie 14,6 s. — jest to nowy rekord amerykański, tylko o 0,2 sek. gorszy od światowego, ustanowionego przez Thompsona (Kanada) w Antwerpji. Cwierć mili (402,25 mtr.) z płotkami: 1) Taylor w doskonałym czasie 53,8 sek. Bieg na tej samej przestrzeni wygrał Cook w 49,2 sek. 1 mila — 1) Buker w 4 m. 18 sek. 200 y. z płotkami wygrał Brookins w 23,4 sek. 220 y. — 1) Scholz w 20,8 sek. 880 yard.— 1) Helferich w 1 m. 56,6 sek. Skok w dal — Hubbard 776 cm. Skok w wyż — 1) Osborn 201 cm., trójskok — 1) Martin 14,61 m. Rzut kulą — 1) Houser 14,27 mtr. Dysk — 1) Houser 47,70 mtr. Oszczep — 1) Bonra 65,19 mtr. Młot — 1) Mc. Grath 52,44 mtr.

Mistrzostwa Anglji, rozegrane w St. Albans, przyniosły, b. dobre wyniki. Bieg 1 mila wygrał Ellis w czasie 4 m. 27,4 sek. Drugie miejsce zajął Mac Donald. Bieg pół mili wygrał, po 3 przedbiegach, Spencer w 1 m. 57,6 sek. Bieg ćwierć mili wygrał Ripsley w 51,2 sek. 4 mile: 1) Blewitt w 19 m. 52,4 sek., 2) Cotterel. 100 y. — 1) Matthewann 10,1 sek., 2) Goody. 220 y. — 1) Mattewann 21,9 sek., 2) Green. 120 y. z płotkami — 1) Gaby 15,8 sek., 2) Browning. 440 y. z płotkami: 1) Blakett 56,8 sek., 2) Datham. 2 mile naprzełaj — 1) Webster 10 m. 30,6 sek., 2) Montague. Chód 2 mile — 1) Goodwin 14 m. 20 sek., 2) Cowley. Sztafetę 880×220×220×440 y. wygrał Surrey A. C. w czasie 3 m. 36,6 sek., 2) Harriers. Skok w dal — 1) Childs 673 cm. Trójskok — 1) Higginson 13,44 mtr. Skok o tyczce — 1) Birket 305 cm. Rzut dyskiem — 1) Nokòs 35,36 mtr. Kula — 1) Sanguine 11,58 m. Oszczep — 1) Eyles 48,77 mtr.

Mistrzostwo włoskie, rozgrywane w Bolonji, dały wyniki: 100 mtr. — Meregati 11,2 sek. 800 mtr. — Garaventa 2 m. 10.000 mtr. — Speroni 32 m. 28 sek. 400 mtr. z płotkami — Facelli 59 sek. Skok w wyż — Palmieri 180 cm. Skok w dal — Tomassi 702 cm. Rzut kulą — Pighi 12 mtr. 43 cm. 110 mtr. z płotkami — Alessandrini 17 sek.



Hakoah — Polonia 4:2. Atak Hakoahu pod bramką Polonii. *Fot. Wołyński*





Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.